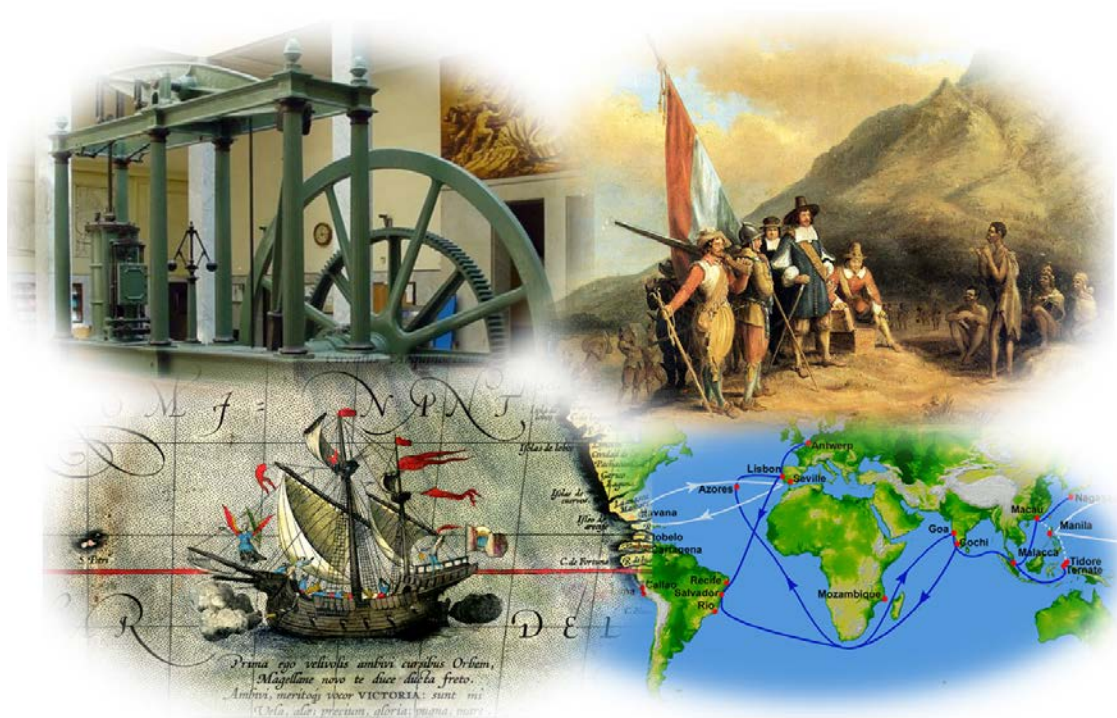


<http://jacek.kwasniewski.org.pl>

E. L. Jones Cud Europejski



Środowisko, gospodarka i geopolityka w historii Europy

Recenzja i streszczenie Jacek Kwaśniewski

2020

(poprzednia wersja 2007)

tekst znajduje się na stronie: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/recenzje-ksiazek>

Eric Lionel Jones

Cud europejski. Środowisko, gospodarka i geopolityka w historii Europy i Azji

The European Miracle. Environments, economies, and geopolitics in the history of Europe and Asia (*wydanie II, Cambridge University Press, 1997*)

Jacek Kwaśniewski. Recenzja książki	2
Wprowadzenie do wydania drugiego.....	8
Eurazja	14
1. Środowisko i kwestie społeczne	14
2. Katastrofy i akumulacja kapitału	18
Europa	20
3. Prądy technologiczne	20
4. Wielkie Odkrycia i nowe rubieże	23
5. Gospodarka rynkowa	26
6. System państw	29
7. Państwa narodowe	32
Świat	35
8. Poza Europą	35
Azja	40
9. Islam i Imperium Otomańskie	40
10. Indie i Imperium Mogołów	43
11. Chiny i imperia dynastii Ming oraz dynastii mandżurskiej	46
Eurazja	49
12. Streszczenie i porównanie	49

Jacek Kwaśniewski. Recenzja książki

Aby poznać w dużym skrócie tezy zawarte w książce Jones'a należy przeczytać w niniejszym tekście: Wprowadzanie do wydania drugiego (str. 8-13) oraz Streszczenie i porównanie (str. 50-55). Superskrót znajdzie również czytelnik w dalszej części niniejszej recenzji

Eric Lionel Jones jest jednym z najbardziej znanych historyków ostatnich pięćdziesięciu lat. Urodził się w Anglii w roku 1936. Ma już 84 lata i cały czas jest aktywny naukowo, kolejną książkę wydał w roku 2020. Studia ukończył w Anglii, tam też zrobił doktorat (1962-1964). W roku 1975 przeniósł się do Australii. Sławę przyniosła mu książka pt. Cud Europejski (The European Miracle) z roku 1981. Autor otwiera ją pytaniem: dlaczego to Europa u progu ery nowożytniej weszła na drogę trwałego wzrostu i rozwoju gospodarczego a nie uczyniły tego starsze i o bogatszej tradycji imperia azjatyckie?

Jego odpowiedź jest fascynująca śmiałością syntezy i bogactwem wykorzystanego materiału faktograficznego. Aby zmierzyć się z pytaniem postawionym na wstępie trzeba mieć przed oczyma ocean faktów na przestrzeni tysięcy lat i wielu kontynentów. Niewielu uczonych chce stanąć przed takim wyzwaniem. A tylko nieliczni z nich proponują odpowiedź, która odkrywając niespodziewane powiązania, sporo wyjaśnia i pozostaje w zgodzie z ciągle konfrontowanymi faktami historycznymi. I nie boi się krytycznego zderzenia z innymi koncepcjami. Wszystko to znajdziemy u Erica Jones'a.

Jest on powszechnie rozpoznawalny jako twórca teorii akcentującej środowiskowe determinanty procesów demograficznych, ekonomicznych i politycznych. Przyznaję, że nie wzbudzało to mojego zachwytu przed lekturą. Pamiętałem jednak, że „Cud europejski” Jones'a należy do kanonu lektur z historii cywilizacji. Że książka, choć napisana przeszło ćwierć wieku temu, nadal skupia uwagę wszystkich, którzy stawiają pytanie o źródła historycznego awansu Europy na tle innych wielkich cywilizacji światowych. Że tytuł książki stał się etykietą całego nurtu myślenia, które wskazuje Europę jako obszar, w którym nastąpiła unikalna synergia czynników rozwojowych i łączne efekty tej synergii wyprowadziły Europę w okresie nowożytnym na pozycję światowego lidera gospodarczego, naukowo-technicznego i militarne.

Po lekturze całej książki mogę powiedzieć, że jestem pod jej dużym wrażeniem. Co nie znaczy, że akceptuję ją bezkrytycznie. Moje zastrzeżenia nie podważają argumentacji czy faktografii przedstawionej przez Jones'a, ale pokazują jej ograniczenia. W dalszej części recenzji pokażę ukryte założenia jego koncepcji, na których cała teoria się opiera, ale które, wbrew temu, co Jones sugeruje, nie są wyjaśnione, ale przyjęte a priori. Te aksjomaty są powszechnie uznawane w literaturze za odzwierciedlające stan faktyczny, ale że stanowią istotne elementy europejskości, brak ich wytłumaczenia powoduje, że teoria Jonesa wyjaśnia mniej, niż się na pozór wydaje. Od razu powiem, że nie idzie tu o determinację środowiskową. Sądzę, że Jones zaproponował nowe i bardzo inteligentne powiązanie zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych z ich podłożem geograficzno-klimatycznym. Po przeszło ćwierć wieku od ukazania się „Cudu europejskiego” te związki są już szeroko uznawane a czekająca

nas lektura mojej rekonstrukcji myśli Jones'a odsłoni je znacznie pełniej i raz pierwszy w języku polskim.

W moim krytycznym myśleniu o teorii cudu europejskiego nie jestem samotny, choć zupełnie nie odpowiada mi towarzystwo współ-krytykujących.

Teza, że Europa z racji unikalnej synergii swych czynników rozwojowych prześcignęła u progu nowożytności stare cywilizacje, między innymi w wymiarze ekonomicznym i naukowo-technicznym jest przedmiotem krytyki z wielu stron. Główna fala krytyki biegnie ze strony tak zwanego rewizjonizmu historycznego (m.in. S.Amin, G.Arrighi, J.M.Blaut, F.Fernandez-Armesto, A.G.Frank, J.Goldstone, J.Goody, E.Mielants, K.Pomeranz, W.Rodney, I.Wallerstein) Rewizjoniści kwestionują prawomocność samych analiz porównawczych, które pokazują korzystne dla Europy wyniki historycznego wyścigu cywilizacyjnego. Wskazują na pasożytniczo-kolonialny charakter stosunków Europy z resztą świata, w wyniku których nasz kontynent ograbił inne społeczeństwa z ich zasobów, idei i ludzi i tylko dlatego osiągnął pozycję światowego lidera. Zaprzeczają oryginalności doświadczenia europejskiego sugerując, że wszystko lub niemal wszystko, co było lub jest przedmiotem dumy Europejczyków, zostało już wcześniej odkryte, wynalezione lub napisane. Kwestionują także długotrwałą przewagę Europy na polu nauki, gospodarki czy techniki wskazując, że przewaga bardzo późno, bo dopiero w wieku XIX i trwała niedługo, bo schyłek zachodniego imperium daje o sobie znać już od lat 60. ubiegłego wieku. Inny kierunek krytyki teorii cudu europejskiego podważa moralne prawo do tworzenia teorii tak jawnie europocentrycznej. Uznaje to za przejaw myślenia postkolonialnego lub wręcz rasistowskiego. Czytelników zainteresowanych analizą tych kierunków krytyki odsyłam do mojego eseju na temat książki Ricarda Duchesne „[The Uniqueness of Western Civilization](#)”.

Eric Jones nie był pierwszym uczonym, który pokazał unikalne cechy Europy, dzięki którym zyskała ona pozycję światowego lidera. Ale to przeważnie Jones płonie na stosach tych wszystkich negatywnych emocji, które wyżej opisałem. Nie tyle chyba te płomienie rozniecił, co znakomicie zebrał argumenty, przeciwko którym jego krytycy występują. I wstrzelił się ze swoją książką akurat w szczyt lewicowo-liberalnej fali ogarniającej nauki społeczne od lat 60. ubiegłego wieku. Stał się ulubioną tarczą na strzelnicy politycznej poprawności. Już samo to powinno wystarczyć, by zacierać ręce przed czekającą nas lekturą.

Co zatem w koncepcji Jones'a jest cenne a gdzie poniósł porażkę? Zacznijmy od pozytywów. Głównym z nich jest niewątpliwie śmiała wizja mechanizmu rozwoju Europy i wskazanie hamulców, które w tym samym czasie zatrzymały Azję. Moim celem – pisze Jones – było zbadanie wpływu, jaki środowisko i aktywność polityczna miały na powstanie i rozwój rynku. Tam bowiem, gdzie najlepiej i najszybciej rynek się rozwinął, tam społeczeństwa najszybciej wkroczyły na drogę industrializacji. I były to społeczeństwa europejskie. Fundamentem rozumowania Jones'a jest teza, że długookresowy wzrost w mniejszym stopniu był efektem działania połączonych sił sprzyjających wzrostowi niż usuwania przeszkód na jego drodze. Co było naprawdę istotne to stwarzanie przedsiębiorcom możliwości działania i redukcja różnego rodzaju ryzyka, z jakim się spotykali. Tak, by

mogli nie tylko maksymalizować zyski, ale i je zatrzymywać. Żeby rynek był duży pod względem wolumenu, różnorodności wymienianych towarów i obszaru musiały powstać korzystne warunki do rozwoju handlu, silna konkurencja i wsparcie ze strony państwa.

Klimat Europy, oddalenie od strefy częstych kataklizmów naturalnych, datująca się od tysiącleci tradycja małych rodzin nuklearnych i wynikająca po części stąd właśnie strategia stosunkowo małej dzietności, stworzyły na wstępie warunki do akumulacji części nadwyżek produkcyjnych. Ich posiadanie pozwoliło z czasem wykorzystać cechy topograficzne Europy, sprzyjające rozwojowi handlu. Topografia i charakterystyka gleb legły u genezy wielocentrowości Europy, ta zaś sprzyjała rozwojowi konkurencji na skalę kontynentu. W długiej perspektywie, rzędu stuleci, dla - tworzących się w warunkach wielocentrowości - feudalnych wspólnot politycznych akceptacja handlu paneuropejskiego okazała się korzystniejsza od jego dławienia. Rozwój rynku tworzył nowe, już nie feudalne, klasy społeczne, które dzięki wielocentrowości Europy zyskiwały systematycznie na znaczeniu tak ekonomicznym jak i politycznym.

To, co Jones nazywa usuwaniem przeszkód i stwarzaniem możliwości dla rozwoju handlu i rynku a co było fundamentem długookresowego wzrostu, następowało dzięki konkurencji zdeterminowanej wielocentrowością, która z kolei była zdeterminowana specyfiką europejskiego środowiska naturalnego. Kupcy, przedsiębiorcy, wykwalifikowani rzemieślnicy a z nimi ich know-how i kapitał przepływały od centrów, gdzie władcy byli nieprzewidywalni i represyjni do centrów, których władcy bardziej sprzyjali rozwojowi handlu i rynku. Ci drudzy powiększali w efekcie swoją bazę podatkową, dzięki czemu zyskiwali finansowo. Był to oczywiście proces trwający stulecia, pełen zygzaków i licznych uwarunkowań, ale jego podstawowa logika była właśnie taka. Jeśli idzie o detale, zachęcam do lektury bardziej szczegółowego opisu tez Jones'a zamieszczonego dalej.

Ten opis ewolucji Europy Jones konfrontuje z historią imperiów azjatyckich. Ważny jest tutaj wybór okresu analizy i porównań. Jones wybiera lata 1400-1800. Wtedy bowiem Europa wystartowała ku nowoczesności. W tym samym czasie wielkie imperia Chin, Indii i otomańskie zostały powstrzymane w rozwoju w wyniku podbojów przez ludy stepowe Azji środkowej. Nowe reżimy wniosły kulturę wojny i grabieży jako jedyne go znanego im sposobu bogacenia się. Ich elity osiadłszy na tronach starożytnych imperiów zostały jednak wyhamowane w ekspansji zewnętrznej i obróciły się przeciw podbitym społeczeństwom zwiększając ucisk gospodarczy i zaostrzając walkę między sobą o podział nadwyżki. Stały się - jak pisze Jones - pompami do wysysania dochodów. Na totalną arbitralność tych reżimów tamtejsi kupcy i przedsiębiorcy odpowiadali strategią preferowania wysokiej płynności, ukrywania majątku i minimalizacji inwestycji. Rozwój został wyhamowany a generalnie mniej przyjazne rozwojowi środowisko naturalne Azji powiększyło skalę problemów. Pasożytnicze reżimy okresu XV-XVIII wieku zostały przez Jones'a obarczone odpowiedzialnością za przekreślenie szans rozwoju swoich poddanych.

Jest to interesująca wizja historycznych mechanizmów. Zwraca uwagę na wpływ czynników zwykle niedocenianych: topografii i lokalizacji geograficznej, klimatu, historycznych tradycji odnośnie kształtu rodziny. Dlatego gorąco zachęcam do lektury dalszej części, dokładniej przedstawiającej te sprawy.

Co się Jones'owi nie udało? Jego koncepcja w dużej mierze opiera się na kilku kluczowych tezach, które można sformułować w formie haseł:

1. mniejsza niż w Azji dzietność rodzin europejskich (rozdział 1),
2. nieprzerwana innowacyjność Europejczyków (rozdział 3)
3. poczucie jedności zdecentralizowanej Europy (rozdział 6)

Tezy te nazywam kluczowymi, bo gdyby opisywane przez nie fenomeny nie pojawiły się, cud europejski prawie na pewno by nie nastąpił. Na szczęście (dla nas Europejczyków) są to twierdzenia mówiące o faktach potwierdzonych tysiącami świadectw. Na nieszczęście dla Jones'a, mimo że podtrzymują całą konstrukcję jego teorii, pojawiają się w niej na zasadzie *deus ex machina*, choć Jones wierzy lub udaje, że je wyjaśnia.

Po pierwsze, mniejsza dzietność rodzin europejskich wynurza się z pomroki dziejów prawem kontrastu do azjatyckiej strategii, ale zamiast być wyjaśniona, stwierdzony jest tylko fakt, że tak właśnie było oraz otrzymujemy konkludujące rozdział 1 pseudowyjaśnienie.

Po drugie, co do nieprzerwanej innowacyjności Europejczyków, Jones wpieryw bezradnie przyznaje, że jest to zagadkowy fenomen. Ale zaraz przechodzi nad tą zagadką do porządku dziennego i zastanawia się nad kierunkiem zależności między rewolucją w technikach rolniczych, wzrostem ludności i uwarunkowaniami politycznymi. I na koniec, jak wielu innych, równie bezradnych badaczy tego problemu, wyjaśnienie fenomenu europejskiej innowacyjności zastępuje wyliczeniem kilkudziesięciu ważniejszych średniowiecznych wynalazków lub zapożyczeń z innych kręgów cywilizacyjnych.

Po trzecie wreszcie, płytko przemyka nad kwestią, skąd wzięło się poczucie jedności europejskiej, kolejny kluczowy warunek integracji i rozwoju naszego kontynentu. W miejsce wyjaśnienia dostajemy listę oznak tej jedności, ale niektóre podane są jakby były wyjaśnieniami.

Czytając rekonstrukcję wywodu Jones'a, zamieszczoną dalej, czytelnik będzie mógł sam wyrobić sobie zdanie, czy podziela moje zastrzeżenia. Gorąco do tego zachęcam. Wymienione wyżej słabości nie podważają wartości koncepcji Jones'a o uwarunkowaniach środowiskowych ani opisanego przezeń mechanizmu wykształcenia się warunków umożliwiających trwały wzrost gospodarczy Europy i przyczyn jego zablokowania w Azji. Znacznie tylko ograniczają zakres wyjaśnienia fenomenu europejskiego cudu, gdyż poza teorią znalazły się zjawiska i procesy stanowiące bardzo istotne składowe tego cudu. Wszystkie te i następne uwagi krytyczne muszą jednak opatrzyć pewnym zastrzeżeniem. Uczony zawsze ma prawo ustawić obszar swojej analizy, jak chce. Może więc umieścić pewne zjawiska jako zmienne egzogeniczne swojego modelu wyjaśniania. Tak też uczynił

Jones, choć czytając jego książkę odnosiłem wrażenie, że w jego przekonaniu zjawiska te wytłumaczył.

Lektura jego pracy daje wskazówkę, dlaczego trzy wymienione przez mnie tezy pozostawił *de facto* niewyjaśnione. Na końcu punktu zatytułowanego „Co porównywać” we Wstępie do wydania drugiego, Jones zastanawia się nad rolą idei i religii w mechanizmie stymulowania długofalowych zmian gospodarczych. I bardzo wyraźnie opowiada się za stanowiskiem materialistycznym, traktującym sferę idei jako epifenomeny procesów materialnych i uwarunkowań środowiskowych. Materializm Jones’a jest, by tak rzec, metodologiczny a nie ontologiczny, gdyż uczony zapala i Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek stwierdzając, że w sprawie, co wpływa na co, prawda leży zapewne pośrodku. Ale że „grunt materialny” jest bardziej pewny – stwierdza Jones - to polityka i środowisko będą dalej traktowane jako oddziaływujące na sferę idei (patrz s.10 w tym tekście, E.L. Jones 1987, str. xxxi-xxxii).

Piszę o tym, bo wszystkie trzy zjawiska i procesy, które nazwałem tezami kluczowymi (dziejność, innowacyjność, jedność Europy) i które są przyjęte a priori przez Jones’a doczekały się sporej literatury, która pokazuje m.in. znaczną lub decydującą rolę chrześcijaństwa (jako doktryny i organizacji) w ich formowaniu (np. J.A. Hall, St. Jaki, M. Weber, E. Grant, T. Woods, F. Koneczny, D. Landes, i inni). Dotyczy to szczególnie problemu źródeł europejskiej innowacyjności i poczucia jedności europejskiej. Brzytwa metodologiczna Jones’a ucięła jednak pomysł traktowania idei i religii jako siły sprawczej. Co gorsza, razem z religią Jones wyrzucił poza nawias swojej uwagi całkiem ziemską organizację Kościoła, którego istotna rola w formowaniu kształtu europejskiej rzeczywistości nie może już - wydawałoby się - podlegać dyskusji. A jednak ...

Na takich konkluzjach nie należy jednak kończyć omawiania pracy „The European Miracle”, bo Eric Jones był i jest naukowcem wrażliwym na toczące się wokół dyskusje o determinantach wzrostu i rozwoju. Jego metodologiczny materializm z „Cudu Europejskiego” w ciągu następnych lat stopniowo ustępował miejscu przekonaniu o znaczącej roli czynników kulturowych w historycznym rozwoju gospodarczym. The Revival of Cultural Explanation in Economics (2003), Cultures Mergings (2006), Barriers to Growth (2020), to trzy przykłady zmagania się Jonesa z problemem kulturowych uwarunkowań wzrostu gospodarczego. Bardziej też przychylnym okiem spogląda teraz na historyków i ekonomistów, którzy te uwarunkowania doceniają, jak choćby na Gregory Clarka, Avnera Greifa, Samuela Huntingtona, Timura Kurana, Davida Landesa, Joela Mokyra, Douglassa C. Northa, Ekkeharta Schlichta czy Petera Temina.

Lekturę zamieszczonego poniżej streszczenia „Cudu Europejskiego” proponuję uzupełnić kilkoma innymi. Po pierwsze, tekstem, rysującym podstawowe problemy badawcze związane z europejskim fenomenem (cudem) ([Historyczny fenomen europejski, czyli jak Europa prześcignęła Azję](#)). Po drugie, omówieniem koncepcji Douglassa C. Northa ([D. C. Northa wizja historycznego rozkwitu Zachodu](#)) oraz jego tekstem „[Paradoks Zachodu](#)”. Ciekawym uzupełnieniem może być też książka Ricarda Duchesne, który krytycznie omawia nurt

rewizjonistyczny, negujący historyczną przewagę Europy ([Cywilizacja zachodnia: polemika z krytykami Zachodu](#)).

Na koniec kilka słów o tekście poniżej. Jest to w miarę dokładna rekonstrukcja toku rozumowania Erica Jones'a w książce „The European Miracle”. Sądzę, że wiernie oddaję myśl autora, ale kilkunastokrotnie mniejsza objętość tego tekstu, niż oryginału oznacza, że ciągle musiałem wybierać, co pominąć. Jakie są zalety a jakie wady tego podejścia? Pierwsza zaleta to najszersze jak dotąd udostępnienie myśli Erica Jones'a polskiemu czytelnikowi. Tekst może służyć studentom, i naukowcom zajmującym się historią i teorią cywilizacji. Może zainteresować szersze grono czytelników. Po drugie, jego lektura być może zachęci któreś z wydawnictw do przetłumaczenia i wydania całości tej klasycznej, ale ciągle żywo dyskutowanej pozycji. Po trzecie, czterdzieści parę stron łatwiej przeczytać niż prawie trzysta, bo tyle liczy angielski oryginał. Wadą jest nieuniknione pominięcie niektórych wątków oraz znacznej części bogatej faktografii, która bardzo wzmacnia prezentowane tezy. Dlatego radzę potraktować niniejsze streszczenie za wstęp do lektury samej książki. Żadne streszczenie jej nie zastąpi. Zaprezentowany opis książki jest połączeniem wyciągu z tekstu oryginalnego i streszczenia własnego.

Eric Lionel Jones

Cud europejski. Środowisko, gospodarka i geopolityka w historii Europy i Azji

Jacek Kwaśniewski: tłumaczenie/streszczenie

Wprowadzenie do wydania drugiego

W książce tej chcemy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego trwały wzrost gospodarczy i nieprzerwany rozwój naukowy oraz technologiczny zaczął się i rozwinął właśnie w Europie? W końcu równie dobrze mogłoby to zajść w innych częściach świata, które rozpoczęły pochod cywilizacyjny znacznie wcześniej. Tak więc niniejsza książka zajmuje się tym, jak się zaczął nieprzerwany proces zmian technicznych i strukturalnych oraz wzrost dochodu. Jest pracą z obszaru geografii historycznej w tym sensie, że środowisko naturalne i zróżnicowanie polityczne wywiera istotny wpływ na zmiany gospodarcze.

Co badać, gdzie i w jakich okresach

Typowe studia historyczne z zakresu wzrostu gospodarczego szukają wyjaśnienia, w jaki sposób rozpoczął się proces wzrostu dochodu w przeliczeniu na głowę mieszkańca. Zwykle pomijają kontekst zmian, które poprzedziły fazę wzrostu i które ten wzrost umożliwiły. Ponieważ jednak trwały wzrost gospodarczy nigdy nie nastąpił w gospodarce stagnacyjnej, bezowocne jest koncentrowanie się na wzroście w oderwaniu od szerszego kontekstu, tzn. bez uwzględnienia transformacji strukturalnych i wielu czynników rozwój wspomagających. Wszystko to jest tym ważniejsze, że nie posiadamy danych o zmianach dochodu narodowego w czasach historycznych, gdyż takie dane zaczęły być gromadzone dopiero po powstaniu państwa narodowego, który to fenomen nie istniał w historii ludzkości aż do niedawna.

Niektóre z liczących się autorytetów w dziedzinie historii gospodarczej twierdzą, że wzrost dochodu całych społeczeństw zaczął się dopiero około roku 1000 n.e. Wzrost gospodarczy był i jest sposobem realizacji palących ludzkich potrzeb. Brak wzrostu to ubóstwo lub nędza, niewolnictwo, niszczący ducha znój i trud.

Analizie historycznej wzrostu gospodarczego można zarzucić, że jest to historia odhumanizowana, nie traktująca o losach i doświadczeniach pojedynczych ludzi tamtych epok. Zarzut ten można osłabić lub nawet oddalić, jeśli w naszej analizie zajmiemy się nie tylko wzrostem, ale i podziałem dochodu. Czynimy to, gdyż jedną z ważniejszych tez niniejszej pracy jest podkreślenie, że świadczenie coraz większej ilości i coraz lepszych usług publicznych było niemal cechą definiującą rządy europejskie od XVIII wieku. Najbardziej znaczące były ich działania klasyfikowane jako antykrzysowe, w przypadku katastrof, m.in. ustanawianie kwarantann i kordonów sanitarnych mających powstrzymać zarazy, wypłaty kompensacyjne farmerom za rzeź zainfekowanych stad, kierowanie nadwyżek zbożowych do regionów, gdzie wysokie ceny zbóż mogły spowodować głód, itp. Europa wyraźnie

zdeklasowała Azję i inne części świata w skali działań mających na celu przeciwdziałanie katastrofom lub ich skutkom.

Rozwój ekonomiczny jest procesem, który wymaga przeprowadzenia szeregu zmian zanim przyniesie pierwsze korzyści. Rozwój zakłada zmiany w strukturze gospodarczej w konsekwencji zmniejszania się zatrudnienia w sektorze rolniczym. Początkiem było pojawienie się chałupniczego wytwarzania produktów przemysłowych na wsi.

Badania i analizy wskazują, że wzrost i rozwój idą ze sobą w parze, gdyż zmiany strukturalne korelują ze wzrostem dochodu. Związek ten nie jest jednak szczególnie silny. Aby nastąpił rozwój, trzeba czegoś więcej niż tylko zmian strukturalnych. Inne czynniki to budowa dróg, mostów, portów, rzecznych dróg wodnych, aby rozwijać masowy handel na skalę całej Europy. Upřednio handel taki ograniczał się do basenu Morza Śródziemnego, chińskich rzek pławnych, Morza Japońskiego i obszaru Indonezji. Patrząc na to, widzimy, że Europejczycy nie byli ani jedynymi ani najbardziej aktywnymi uczestnikami takiego handlu. Tym, co ich wyróżniło była skala handlu na duże dystanse artykułami codziennymi a nie tylko luksusowymi.

Dla osiągnięcia trwałego rozwoju ważna była nie tylko skala handlu, ale stopień zintegrowania rynku łączącego rynki lokalne, odseparowane od siebie upřednio barierami cenowymi. Rynki towarowe zostały w Europie zintegrowane wcześniej, ale samo to nie wystarczyło, by spowodować znaczący wzrost. Chiny posiadały bowiem taki zintegrowany handel bez trwałego wzrostu dochodu na głowę mieszkańca. Również wyrafinowany system bankowy i pieniężny na obszarze islamu i Indii nie wystarczył do wywołania wzrostu dochodu na głowę.

Zasadniczym czynnikiem stało się pojawienie nie tylko rynku produktów, ale także rynku obrotu ziemią i siłą roboczą. Europa, poza rynkiem towarowym, rozwinęła oba te pozostałe rynki. A wymagało to czegoś więcej niż tylko akceptacji rozwiniętego handlu dobrami. Wymagało to rozluźnienia politycznego i kulturalnego, czyli przemian społecznych głębszych i potencjalnie groźniejszych, bo zagrażających istniejącemu status quo. Nierynkowe ceny siły roboczej trwają historycznie dłużej niż nierynkowe ceny w obrocie towarowym. Urynkowanie siły roboczej wymaga bowiem głębokich zmian stosunków władzy.

Analiza historycznych zmian efektywności gospodarczej wymaga właściwego wyboru badanego obszaru i okresu badania. Dla naszych celów najtrafniejszym obszarem badania są tereny największe – Europa traktowana jako zintegrowany system państw oraz imperia pozaeuropejskie. Spadkowe trajektorie ekonomiczne tych ostatnich w okresie wczesnonowoczesnej Europy (1400-1800) nie tłumaczą się zduszeniem tamtych cywilizacji przez zachodni imperializm (jak chce tego szkoła wywodząca się od Wallersteina). Winą należy obciążyć gospodarki nakazowe narzucone tym obszarom przez dynastie stepowe pochodzące z centralnej Azji. Imperium Otomańskie, indyjskie imperium Wielkiego Mogola i chińskie imperium dynastii mandżurskich realizowały model ekonomiczny najeźdźców mongolskich. Winy nie ponosi tzw. model hydrauliczny ani zachodni handel i podbój, ale

imperializm stepowy blokujący w egoistycznym uścisku tradycyjną gospodarkę rolną i rodzący się sektor handlowy „wczesnonowożytnego” islamu, Bliskiego Wschodu, Indii i Chin.

Czemu powinniśmy badać Europę wczesnonowożytną właśnie w okresie 1400-1800? Głębokie źródła wzrostu europejskiego narodziły się wcześniej i muszą być także przeanalizowane. W niniejszej książce sięgniemy do tych wcześniejszych czasów, ale skoncentrujemy się na okresie, gdy europejskie przyspieszenie stało się oczywiste i wyprzedziło pozostałe cywilizacje.

Debata na temat, kiedy Europa zaczęła wyprzedzać inne cywilizacje wciąż trwa i jest gorąca. Różnice w ocenach wywodzą się częściowo z obszarów branych do porównań z Europą.

Cztery wiodące autorytety, historycy Carlo Cipolla, Simon Kuznets, David Landes i Angus Maddison stwierdzili niezależnie od siebie, że wzrost gospodarczy w ścisłym sensie tego pojęcia zaczął się w Europie około roku 1000 n.e. W opinii Kuzneta kraje europejskie w okresie przedindustrialnym (tj. gdy zatrudnienie w rolnictwie przekracza 60%) miały dochód na głowę kilka razy wyższy niż większość krajów Trzeciego Świata w latach 60. XX wieku. Oczywiście Europa musiała nadrobić wcześniejszą rewolucję ekonomiczną w Chinach [X-XIV wiek ne, przyp. JK], zasymilować naukę indyjską i pójść dalej niż ona, to samo uczynić w dziedzictwie islamu. Należy więc spojrzeć na warunki sprzyjające w tym okresie europejskiemu wzrostowi i przyczyny, które spowodowały, że Azja i Bliski Wschód opisywane są przez niektórych jako obszary zamrożone czy też uśpione w tym samym czasie.

Co porównywać

Należy więc znaleźć cechy porównywalne i odmienne między rodzącą się Europą i tamtymi wielkimi społeczeństwami.

Środowisko naturalne Azji, jeśli nadszedł monsun, dawało bardzo bogate plony, o wiele większe niż w Europie. Jeśli jednak monsun nie nadszedł, skutki były tragiczne. Różnica, w porównaniu z Europą, nie polegała na średniej wydajności, która była wyższa w Azji, ale na większych odchyleniach od średniej. Wielkie katastrofy, które niszczyły populację i kapitał rzeczowy były częstsze niż w Europie. Większa ich częstotliwość zwiększała niepewność i ryzyko oraz stała na przeszkodzie długofalowym inwestycjom.

Jeszcze bardziej dotkliwe było ryzyko polityczne. Gospodarka jest sprzęgnięta z polityką i to w sposób zasadniczy determinuje jej funkcjonowanie. Przeważający w Azji ustrój polityczny nie zachęcał a wręcz zniechęcał ważne grupy społeczne do angażowania się w inwestycje produkcyjne. Rolnicy, największa grupa, mieli niskie dochody i bardzo niewielką nadwyżkę. Bezbronni wobec arbitralności polityki podatkowej mieli interes raczej w przejadaniu swojej nadwyżki niż ryzykowaniu jakichkolwiek przedsięwzięć. Kupcy mieli zdecydowanie niższy status niż wojownicy w tych militarnych imperiach. O ile nie awansowali do klasy posiadaczy ziemskich zawsze ryzykowali konfiskatą majątku. Mogli łapówkami kupować wpływy, ale cesarze nigdy nie byli od nich jakkolwiek zależni.

Własność ziemska nie była dziedziczna, co nie zachęcało do długofalowych inwestycji z myślą o potomkach. Opłacało się maksymalnie wyciskać pot z wieśniaków, byle tylko nie przekroczyć pewnej granicy, kiedy to zdesperowani ludzie wszczynają bunt.

Imperia azjatyckie nie stały się państwami, jak to miało miejsce w Europie, świadczącymi usługi publiczne. Sułtani i cesarze gromadzili wielkie bogactwa, ale były one niewielkie w stosunku do podległych im terytoriów i zamieszkałej ludności. Nawet gdyby chcieli, nie posiadali budżetów potrzebnych do stymulowania rozwoju ekonomicznego podległych im obszarów. Tak więc tradycyjna gospodarka rolnicza, ograniczony rynek i nakazowe elementy całego systemu nie mogły być zaczynem trwałego postępu, mimo okresowych wybuchów produktywności, który następował zwykle po wprowadzeniu przez nowych najeźdźców porządku i pokoju.

Były to kruche, choć wielkie systemy. W obliczu klęski lub końca pasma zwycięstw zwijały się do wewnątrz. Rosnące potrzeby wydatków bieżących wypierały inwestycje produkcyjne. Endemiczne wojny o sukcesję podkopywały porządek wewnętrzny. Władcy rzadko posiadali wiedzę niezbędną do kompetentnego rządzenia.

Inwestycje i ich polityczne determinanty jako główne zmienne analizy mogą być kwestionowane. Może to nie zaniechane inwestycje tkwią u sedna analizy imperiów. Może ważniejsze są sprawy mniej namacalne i policzalne, jak choćby religia, kultura, idee czy prawo. Marks biadał nad faktem, że historia Azji wydaje się być przede wszystkim historią religii. On sam wolał analizować historię z perspektywy materializmu, który uważał za fundament. Bóg jeden raczy wiedzieć, czy możemy tak postępować, Marks zasługuje na pewne zrozumienie. Religie nie są niezmiennie a historia Azji to ciąg kolejno po sobie następujących wiar z ambicjami misjonarskimi. Ogólnie biorąc idee są uległe, dają sobą kierować, przynajmniej w perspektywie historycznej. Pozostaje zagadką, na ile adaptują się do głębszych uwarunkowań środowiskowych i bodźców politycznych a na ile są czynnikiem formującym. W każdym razie religie azjatyckie są tylko pozornie niekompatybilne ze wzrostem gospodarczym. A jeśli chrześcijaństwo europejskie zdaje się być aż nadto mu sprzyjające, zwróćmy uwagę, jak długo istniało nie wywołując żadnego wzrostu. Co do oddziaływań religijnych, kulturowych, ideowych i związanych z prawem pytanie brzmi, czy postępują one za, czy też uruchamiają zmiany materialne. Odpowiedź leży zapewne gdzieś pośrodku, pomiędzy prostym materializmem i czystą historią idei. Ale sprawy materialne są pewniejsze i w pracy wstępnej (jak ta) można zasadnie przyjąć, że to polityka i środowisko naturalne mają siłę sprawczą.

Akcenty europejskie

Część książki poświęconą Europie zaczynamy od jej prehistorii, potem omawiamy historię zmian technologicznych, bodziec, jakim stały się dla rozwoju Europy Wielkie Odkrycia, następnie tworzenie paneuropejskiego rynku i wreszcie fenomen europejskiego systemu państw i państwa narodowego. Omawiany jest zatem połączony i synergiczny efekt wzajemnych oddziaływań środowiska, rynku i państwa.

Jeśli idzie o środowisko, należy omówić topografię danego obszaru, jego położenie geograficzne w Eurazji i profil specyficznych dla niego katastrof. Podkreślmy, że wyposażenie w bogactwa naturalne niewiele pomaga w wyjaśnianiu zmian, albowiem zasoby naturalne są funkcją dostępnej technologii i nie mają znaczenia, dopóki odpowiednia technologia nie zostanie wynaleziona, by je wykorzystać.

Istotną cechą topografii europejskiej było wyspowe rozłożenie terenów posiadających dobrą ziemię uprawną. Europa miała szereg obszarów kluczowych o wysokiej wydajności rolniczej, każdy z większą i gęstszą populacją niż obszary sąsiadujące. Obszary te były niemal identyczne i ich mieszkańcy nie byli w stanie zdominować pozostałych. Był to ważny powód politycznej decentralizacji Europy.

Położenie Europy było korzystne z dwóch powodów. Kontynent był oddalony od środkowooazjatyckich epicentrow inwazji i pokryty lasami, które nie sprzyjały szybkim atakom konnicy. Z drugiej strony, gdy zaczęto budować dobre statki morskie, wybrzeże europejskie okazało się być położone dokładnie naprzeciwko najbogatszych obszarów Ziemi, nadających się do eksploatacji i słabo bronionych. Wzmianka o dobrych statkach jest istotna, bo właśnie rozwinięta technika ich budowy dała Europie bezprecedensowy atut (dziką kartę) w globalnej grze środowiskowej. Geografia bowiem sama w sobie nic nie wyjaśnia. Potrzebne są określone wydarzenia historyczne, innowacje techniczne, by wykorzystać okazje wynikające z lokalizacji i cech topograficznych danego obszaru. Oczywiście geografia nie może być w ogóle pominięta. Wpływa bowiem na relatywne koszty działalności gospodarczej. Ogólnie rzecz biorąc, Europa nie była w gorszej sytuacji pod względem handlu, różnorodności politycznej i akumulacji kapitału, niż by to mogło sugerować jej północne, zimne położenie z krótkim okresem wegetacji.

Akumulacji kapitału sprzyjał także fakt, że katastrofy, jakie trafiały Europę raczej uderzały w populację niż w kapitał rzeczowy. W Europie gorsze były epidemie niż trzęsienia ziemi. Ponadto efektywność kapitału rosła w efekcie trwałej europejskiej tendencji do wymyślania zmian technicznych. Skąd ta tendencja się wzięła i skąd jej trwałość - trudno powiedzieć. Być może ma to związek z małą gęstością zaludnienia i polityczną decentralizacją. W każdym razie ten proinnowacyjny trend nie miał od razu wpływu na wzrost dochodu na głowę

Twierdzi się czasem, że przyspieszenie europejskie było efektem wniesienia do systemu europejskiego zaoceanicznych zasobów w efekcie Wielkich Odkryć. Należy jednak spojrzeć na to inaczej i zobaczyć gospodarkę, która potrafiła wykorzystać to, co zostało odkryte. Bogactwa mogą być skonsumowane bez zmian w strukturze społecznej czy ekonomicznej. Dalekie wyprawy admirała Cheng Ho w XV wieku nie przekształciły Chin za dynastii Ming, podobnie jak nie dokonali tego w odniesieniu do swoich krain słynni podróżnicy malgascy, polinezyjscy czy Wikingowie. Efektywność Wielkich Odkryć była efektem powstania już wcześniej, bo w średniowiecznej Europie, komercyjnego nastawienia do otoczenia.

Znaczenie ekonomiczne Wielkich Odkryć nie zostało dokładnie oszacowane liczbowo. Jedyne dostępne szacunki ocenia, że handel pozaeuropejski do roku 1800 przyniósł Europie do 7% jej produktu kontynentalnego.

Rozwój europejskiego systemu rynkowego był znaczący, ponieważ obejmował uwolnienie wszystkich sił rynku. W efekcie konkurencji wewnątrz poszczególnych krajów i między nimi, alokacja zasobów stała się bardziej efektywna niż w przeszłości i gdziekolwiek indziej. Z punktu widzenia handlu towarowego znamieny dla Europy był duży ilościowo handel dobrami codziennego użytku. Ten typ handlu był efektem szerszej, społecznej partycypacji Europejczyków w działalność handlową i stymulował ją bardziej, niż gdyby dotyczył tylko dóbr luksusowych.

Mniej oczywista jest dla rozwoju handlu sprawa bezpieczeństwa politycznego i prawnego. Naszemu potocznemu przekonaniu o dużej roli tych czynników można przeciwstawić opisy gospodarki malajskiej we wczesnym okresie nowożytnym i chińskiej na początku XX wieku. Brak jakiegokolwiek parasola rządowego nie zahamował wielkiej aktywności ekonomicznej tych regionów. Choć z drugiej strony, tamtejsi bankierzy i urzędnicy, gdy tylko mogli, woleli mieszkać na przedmieściach budowanych w dzielnicach brytyjskich, głównie ze względów sanitarnych.

Dla pomyślności ekonomicznej ważne jest, jak mawiał Adam Smith, pokój, niskie podatki i sprawiedliwie sądy. Polityczna decentralizacja i konkurencja ukróciły arbitralność europejskich książąt. Wolność poruszania się pomiędzy państwami umożliwiała rozprzestrzenianie się dobrych praktyk, także ekonomicznych.

Państwa narodowe wyrosłe z obszarów kluczowych cementowały się dzięki atrakcyjności królewskiego systemu sprawiedliwości i dzięki królewskim działom. Oba te czynniki zmniejszały nieporządek wywoływany przez pomniejszych panów. Jeszcze ważniejszy jest fakt, że pomimo usiłowań wielu władców, żadne państwo narodowe nie zdołało stworzyć wszechobjętego imperium europejskiego.

Humanitaryzm i narodowa roztropność Europy zrodziły pozytywną politykę przeciwdziałania katastrofom i zmniejszania ich skutków. Równocześnie produkcja została sprywatyzowana, gildie cechowe rozwiązane, poddaństwo zniesione. Głowę podnosił gospodarczy indywidualizm. Rządy zaczęły brać odpowiedzialność za zasadnicze aspekty polityki społecznej.

Warunki sprzyjające rozwojowi ekonomicznemu Europy zostały stworzone bardzo dawno temu, pod koniec wieków średnich. Dzięki nim narodził się wzrost intensywny, czyli wzrost produkcji szybszy od wzrostu ludności. Narodziny tego wzrostu były powolne, ale start był wczesny. Pomińcie tego kompleksu zagadnień nie pozwala znaleźć silnika, który rozpoczął wzrost. Relatywnie stabilne środowisko, a przede wszystkim bariery narzucone arbitralności dzięki konkurencyjnej scenie politycznej były głównymi czynnikami umożliwiającymi wzrost i rozwój. Europa uniknęła niebezpieczeństw wielkich scentralizowanych imperiów, które pojawiły się w Azji.

Eurazja

1. Środowisko i kwestie społeczne

Stwierdzenie H.G. Wellsa streszcza istotę europejskości: „Na szczęście Europa nie wydała na beztroskie życie tego, co dostała w prezencie od środowiska, tak szybko jak to otrzymała”. W sumie, była nieźle wyposażona biologicznie. Co do liczby ludności zajmowała trzecie miejsce po Chinach i Indiach w roku 1500 a w okresie 1650-1850 szło jej w tym względzie jeszcze lepiej. W łącznej biomasy obejmującej także wagę zwierząt domowych była także trzecia w roku 1500. W produkcji energii zajmowała trzecie albo i lepsze miejsce. Gospodarczo odnosiła duże sukcesy. Realne dochody w XIII wieku były wysokie, nawet w porównaniu z Indiami wieku XX.

Historia gospodarcza Europy jest specjalnym przypadkiem historii całej Eurazji. Europę możemy porównać ze starszymi systemami politycznymi i większymi gospodarkami Chin i Indii. Tamte cywilizacje orientalne uderzały Europejczyków monumentalnością dzieł inżynierii lądowej i wielkopańskim luksusem dworów. W zakresie budowy maszyn były w tyle za Europą. Standard życia mas był niezwykle niski. Przeciętne dochody były znacznie niższe niż w Europie. Status wyższy niż chłopą posiadało w Chinach 2% ludności, w Europie zaś ok. 15% [polskie Mazowsze – 25%, przyp. JK].

Europejczycy zaś już w okresie średniowiecza mieli więcej kapitału obrotowego na głowę niż Azjaci, głównie w postaci żywego inwentarza. W efekcie, używali większej liczby zwierząt pociągowych niż Chińczycy a ich było było silniejsze od hinduskiego. Więcej też spożywali mięsa i byli lepiej odżywieni. Dysponowali większą ilością energii wodnej. Używali na głowę więcej drewna i potrafili wytopić więcej żelaza z węgla drzewnego. Choć w roku 1100 Chiny wyprodukowały na głowę 20% więcej stali [łącznie 114 000 ton, dwunastokrotny wzrost na przestrzeni lat 850 – 1050, przyp. JK], niż Europa w roku 1700, był to punkt kulminacyjny, niepowtórzony przez kolejne wieki. Zabrakło m.in. drewna do wytopu, gdy obszar ryżowy Chin, gdzie mieszkało 2/3 ludności został ogołocony z drzew. Natomiast Europejczycy potrafili przy pomocy handlu międzynarodowego importować to, co było im potrzebne a czego nie mieli pod dostatkiem lub czego im zabrakło na obszarach rozwijających się. Dotyczyło to również drewna i rudy żelaza. Ani Chiny ani Indie nie były w stanie tego dokonać. Zaś Wielkie Odkrycia dokonane przez Europejczyków znacznie zwiększyły obszar dostępnej ziemi na głowę, podczas gdy w pozostałej części Euroazji wskaźnik ten malał.

W porównaniu z Azją podział dochodu w Europie był bardziej egalitarny. Europejczycy wielokroć dawali wyraz swemu zadziwieniu oglądając w Azji wielką nędzę mas i gigantyczne bogactwa nielicznych. Splendor dworów, wielkie budowle funeralne, olbrzymie systemy irygacyjne potwierdzały opinie, że tamte systemy polityczne potrafiłyby wycisnąć krew nawet z kamieni, gdyby ich było odpowiednio dużo. W XVII wieku komentatorzy dość zgodnie stwierdzali, że choć większość Europejczyków ma wyższy standard życia, to bogaci spośród nich nie mogą się równać bogatym Azjatów. Przeciętny Europejczyk miał jednak

lepsze ubranie, bardziej zróżnicowane jedzenie, więcej mebli, i urządzeń domowych ponad to, co było niezbędne w stosunkowo chłodnym klimacie. Różnica między Wschodem z Zachodem pogłębiła się wraz z industrializacją, ale nie była przez nią wywołana. Społeczeństwa przedindustrialne Europy i Azji były bardzo różne, nie tylko kulturowo, ale i pod względem struktury inwestycji, dochodu na głowę i mechanizmów, które to powodowały.

Przez większość swej historii Europa była zaściankiem kulturowym Eurazji. Ale już w czasach przedindustrialnych górowała pod względem edukacji i stopnia alfabetyzacji, które są korelatami wielkości inwestycji i konsumpcji. Europa doświadczyła przed innymi kontynentami długiego okresu rozwoju, który ostatecznie został przekuty w proces industrializacji. W tym rozdziale rozważymy problem ekologicznej specyfiki Europy i jak wpłynęła ona na efektywność gospodarki.

Europa nie była w porównaniu z Azją bogatym środowiskiem ekologicznym. Duże skupiska ludzi pojawiły się tu znacznie później niż w ciepłych częściach Eurazji. Pierwsze cywilizacje powstawały i upadały w ciepłych szerokościach, ale w miarę upływu czasu rozprzestrzeniały się w kierunku północnym. Ten kierunek ku północy wyjaśnić można względami klimatycznymi. Z jednej strony koreluje on ze średnimi temperaturami i wydatkami ludzkiej energii – najłatwiej zacząć tam, gdzie jest ciepło. Z drugiej strony w ciepłych regionach człowiek był wystawiony na działanie pasożytów i powszechne zakażenie nimi powodowało, że populacja osiągnąwszy pewien pułap liczebności ulegała stagnacji. Natomiast bardziej na północ takie czynniki jak ostre zimy i orka oczyszczały środowisko ze szkodliwych mikroorganizmów.

Zarażenie pasożytami populacji chińskiej i indyjskiej było powszechne. 80% Chińczyków miało tasiemce, przeszło 30% zgonów było wywołanych zakażeniami pasożytniczymi. Redukowało to realny potencjał siły roboczej znacznie poniżej tego, jaki wynikałby z prostego wyliczenia wielkości populacji.

Do Średniowiecza epidemie utrzymywały populację na niskim poziomie zarówno w Europie jak i w Azji. Niewykluczone, że odmienna historia rozwoju tych regionów wynika po części z faktu, że Europa przetrwała średniowieczne epidemie i w pewien sposób uodporniła się na nie, natomiast Indie zetknęły się z taką ich serią, jak średniowieczna Europa, dopiero po roku 1700, gdy otworzyły się na dalekie szlaki handlowe.

Produktywność ziemi uprawnej w Europie była o wiele niższa niż na terenach wielkich cywilizacji Azji. To była pierwotnie istotna przyczyna różnic w gęstości zaludnienia. Jeszcze ciekawsza różnica to stała europejska skłonność do znacznego używania zwierząt pociągowych oraz konsumpcji produktów inwentarza żywego i darów lasu. Wszystkie te produkty wymagały dużych ilości ziemi i konkurowały o nią z produkcją zbóż. W Oriencie każdy wolny akr był obsadzany zbożem przez co ziemia mogła wyżywić więcej ludzi. Takiego podejścia nie było w Europie. Liczba ludności nie była tu maksymalizowana i uniknięto politycznych konsekwencji istnienia społeczeństwa z wielkimi masami niewolnego chłopstwa.

Klasyczne studium Karla Wittfogela pokazuje, na przykładzie Chin, zależność między rolnictwem opartym na systemie irygacyjnym a typem władzy politycznej. Potrzeby związane z budową i utrzymaniem wielkich systemów irygacyjnych zrodziły – zdaniem Wittfogela - system wielkich mas chłopstwa zmuszanych do pracy przez wąskie i represyjne elity. Napisano ostatnio wiele prac kwestionujących ten pogląd. Okazało się, że ani tak wielu ludzi nie było trzeba do budowy tych systemów, ani takich represywnych reżimów do ich utrzymania. Budowy trwały pokolenia. Utrzymywanie już zbudowanych systemów nie było aż tak scentralizowane a prace nad ich konserwacją prowadzono głównie w martwych rolniczo sezonach. Co nie zmienia faktu, że przy budowie Muru chińskiego i Wielkiego Kanału Cesarskiego zginęły miliony ludzi.

Żadna modyfikacja teorii Wittfogela nie może jednak podważyć prawdy, że wschodnie społeczeństwa i systemy były scentralizowane w stopniu o wiele wyższym niż europejskie, które uniknęły losu scentralizowanego autorytaryzmu dzięki innej organizacji ziem ornych oraz rolnictwu opartemu na opadach a nie na irygacji.

W Indiach i Chinach dziwi brak ruchów kolonizacyjnych w poszukiwaniu nowych przestrzeni życiowych. Były to gospodarki zamknięte, aczkolwiek Chiny podjęły ogromny wysiłek wewnętrznej kolonizacji południowych dolin rzecznych i obszarów leśnych. Jednak ani Indie ani Chiny nie skierowały się w kierunku Azji Centralnej, choć po prawdzie były to obszary mniej urodzajne niż nabrzeżne. Przeciwnie, same były wystawione na ataki nomadów z tamtego kierunku. Nie było jednak w tamtych czasach skutecznej technologii wojskowej chroniącej przed takimi atakami. Europa Zachodnia, z racji uwarunkowań geograficznych i swej topografii była zdecydowanie mniej zagrożona tym niebezpieczeństwem.

Europa była pierwotnie zasiedlana z kierunku azjatyckiego. W mezolocie łowcy i zbieracze osiedlali się na wybrzeżach a wewnątrz kontynentu i wielkie obszary lasów liściastych pozostawały bezludne. Społeczności mezolityczne nie były w stanie przejść z fazy łowiectwa i zbieractwa do rolnictwa, gdyż nie było tu zdatnych do udomowienia przeżuwaczy, potrzebnych do prac rolniczych. Rolnictwo narodziło się w Azji Zachodniej, gdzie były odpowiednie zwierzęta i pastwiska zdolne je wyżywić. Do Europy zwierzęta te dotarły razem z osadnikami neolitycznymi mniej więcej w szóstym tysiącleciu przed naszą erą. Około trzeciego tysiąclecia przed naszą erą nastąpiło przejście ze społeczności rodzin wielopokoleniowych do społeczności rodzin nuklearnych, pochodzących prawdopodobnie jeszcze z tradycji mezolitycznej. Rodzina nuklearna była bardziej skłonna ograniczać swą wielkość, co mogło odegrać dużą rolę w stałej europejskiej tendencji do preferowania nadwyżki dóbr nad dodatkowymi dziećmi.

Społeczności Europy w drugim tysiącleciu przed naszą erą zorganizowane były na wzór celtycki i germański. Były pochodzenia orientalnego, ale przeniknąwszy do zimnych obszarów leśnych uległy transformacji. Patrylinearne rodziny nuklearne łączyły się w dobrowolne zgromadzenia z radą i wybieralnym wodzem. Gospodarka miała charakter rolniczy i pasterski. Struktura społeczna obejmowała warstwę rolników, duchowieństwa, elitę

wojskową i być może zaczątki klasy kupieckiej. Wzajemne zobowiązania przypominały więzi feudalne. Kultura była barbarzyńska i niestabilna, z ciągłymi ruchami ludności. Bez miast nie była prawdziwą cywilizacją, jak na przykład kultury obszaru Morza Egejskiego.

Pasterstwo datowało się od drugiego tysiąclecia przed naszą erą rozwinęło się w czasach La Tene (od 450 r. p.n.e.). Wykarczowano wówczas już wystarczająco dużo lasów, by mogły powstać znaczne stada zwierząt hodowlanych. Stąd, prawdopodobnie dla ich obrony, zaczęto budować, począwszy od epoki żelaza, forty. Znamienne jest, że nigdy w Europie, poza drobiem, nie było zwierząt żerujących na śmieciach i odpadkach. Stanowi to kontrast z Indiami i Chinami, gdzie powszechne żerowanie na odpadkach przynosiło ich niższą produktywność (waga, ilość mleka).

Wielu uczonych twierdzi, że ten okres kilku tysiącleci przed naszą erą jest bardzo istotnym składnikiem genezy średniowiecznej Europy. Że Rzym był tu jedynie przejściowym intruzem. I kiedy udoskonalono rolnictwo pługowe we wczesnym średniowieczu, populacja wzrosła na tyle, że stworzyła miasta i cywilizację oraz podniosła społeczeństwo z jego dotychczasowego statusu ubogiego, dzikiego pogranicza. Nie tylko więc osławione dziedzictwo grecko-rzymskie, ale i specyficzny styl życia, oparty na rodzinie nuklearnej, wysokoenergetycznym i bogatym pożywieniu oraz indywidualistycznych preferencjach plemion celtyckich i germańskich stworzyły wczesnośredniowieczne społeczeństwo. Z tradycji nomadycznej pozostawało wojownicze usposobienie.

Powstaje pytanie, czy stworzenie określonych form kulturowych w zamierchłej przeszłości wyjaśnia specyficzne zachowanie społeczeństwa europejskiego w okresie późniejszym? Jednym z naszych zadań jest wyjaśnienie trwałej tendencji europejskiej do utrzymywania tempa wzrostu ludności poniżej maksymalnego, możliwego do osiągnięcia przy danej produktywności środowiska. W Europie część ziemi przeznaczano pod hodowlę inwentarza i na użytek leśny. Przez co poziom konsumpcji utrzymywany był na poziomie nieco wyższym niż w Azji.

W Europie wiek zawierania małżeństw był znacznie wyższy niż w cywilizacjach pozaeuropejskich a stosunkowo duża grupa ludzi nigdy nie wchodziła w związki małżeńskie. Stopa urodzeń rzadko przekraczała 38/1000 a w krajach nierozwiniętych jeszcze obecnie wynosi 40-45/1000. Późne małżeństwo oznaczało, że przed jego zawarciem mógł istnieć pewien czas oszczędzania i gromadzenia dóbr. W Europie nie zachęcano do zawierania wczesnych małżeństw a wręcz odwrotnie. Inaczej było w cywilizacjach nieeuropejskich, opartych na rodzinach wielopokoleniowych. Ten europejski wzorzec małżeński jest często wywodzony z tradycji rodzin nuklearnych plemion germańskich.

W cywilizacjach azjatyckich małżeństwa zawierano bardzo wcześnie, nie licząc się z warunkami i możliwościami ekonomicznymi nowożeńców. O ile w XVIII wieku w Finlandii i Szwecji procent osób poniżej 19 roku życia pozostających w związkach małżeńskich wynosił poniżej 5%, to w Indiach jeszcze w roku 1931 wskaźnik ten wynosił 84%. Według popularnego wyjaśnienia tego fenomenu, Azjaci płodzili maksymalną liczbę dzieci jako zabezpieczenie na starość. Nie jest to jednak argumentacja przekonująca, bo poważne

myślenie o starości nie istniało praktycznie w przedindustrialnym społeczeństwie, w którym mało kto dożywał starszego wieku. Jeśli już, powinni o tym raczej myśleć Europejczycy, którzy cieszyli się nieco dłuższą średnią życia. Bardziej sensownym wytłumaczeniem strategii maksymalizowania liczebności rodziny była chęć zapewnienia jej jak największej liczby rąk do pracy przy odbudowie zniszczeń po często powtarzających się katastrofach (wojny, powódzie, susze, głód, epidemie). Pod tym względem środowisko azjatyckie było o wiele surowsze niż w Europie. To uzasadniało i czyniło racjonalnym strategię maksymalizowania liczebności rodziny. Strategia ta nie jest też czymś niezmiennym. Gdy w czasach współczesnych plaga głodu stała się o wiele mniej groźna, preferencje demograficzne uległy zmianom.

Tak zatem różnicę między azjatyckimi i europejskimi poziomami dochodów na głowę i strategiami dzietności można wyjaśnić prosto jako zróżnicowaną reakcję w strategii płodności na zróżnicowane ryzyko ze strony środowiska.

2. Katastrofy i akumulacja kapitału

Na katastrofy można spojrzeć jako na niespodziewane, mające charakter szoku, uderzenia w system gospodarczy. Badanie ich znaczenia w historii jest trudne ze względu na skąpość wiarygodnych świadectw. Poza wyjątkami, tylko nieliczne tego typu uderzenia w gospodarkę były badane przez historyków. Szczególnie, pomijane były w analizach katastrofy azjatyckie. Generalnie, jako pewna określona klasa zjawisk, katastrofy są raczej ignorowane w badaniach. Traktuje się je jako indywidualne, przejściowe zdarzenia bez istotnego wpływu na bieg dziejów. Równie mało zajmują się nimi ekonomiści. Zresztą, nie oni je głównie opisywali. Zajmowały się nimi przede wszystkim nauki przyrodnicze.

Interesują nas trzy pytania:

1. czy istnieje związek między typem i przebiegiem katastrof a czasem i formą gospodarczego rozwoju Europy?
2. czy w Europie katastrofy powodują mniej czy więcej szkód niż w Azji?
3. czy w Europie i Azji można zaobserwować różnice w proporcjach niszczonego przez katastrofy kapitału rzeczowego i ludzkiego?

Klasyfikacja katastrof:

1. geofizyczne: trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów, tsunami;
2. klimatyczne: huragany, burze gradowe, powódzie, susze;
3. biologiczne: epidemie, zarazy zwierzęce, zarazy roślin uprawnych, inwazje szarańczy;
4. społeczne: wojny, wielkie pożary, katastrofy budowlane.

Pod względem geofizycznym i klimatycznym, Europa jest spokojniejsza niż prawie cała reszta świata. Katastrofy nigdy nie zniszczyły tutaj zaawansowanego kulturowo państwa nie mówiąc o całej cywilizacji. Choć pod względem uwalnianej energii, trzęsienia ziemi są o wiele potężniejsze od erupcji wulkanicznych, to te ostatnie miały większy wpływ na ludzkie życie (Kreta minojska, hindusko-jawajskie państwo Mataram). Aby ocenić wpływ tego typu katastrof na gospodarkę powinniśmy szacować koszty wywołane stratami, uszkodzeniami i

dezorganizacją powstałą w ich wyniku. Dla przykładu, 91% trzęsień ziemi miało miejsce w pasie równoleżnikowym od 25. do 45. stopnia na północ od równika. 78% w nieco węższym pasie od 30. do 40. stopnia. W latach 1948-1968 tylko 2% ogólnej liczby ofiar trzęsień ziemi odnotowano w Europie. Te liczby nie przesądzają o historycznych proporcjach między Europą i Azją, jeśli idzie o straty, ale dają pewne ogólne wyobrażenie co do tej kwestii.

Katastrofy klimatyczne. Powodzie spowodowane wylewami rzek były w Europie częste, ale nie można ich porównać ze skalą powodzi azjatyckich, np. chińskich. Wylewy Jangcy lub Żółtej Rzeki obejmowały wielkie połacie uniemożliwiając pracę i zbieranie plonów milionom chłopów. Ponowna taka katastrofa, jeśli nastąpiła niedługo po pierwszej, powodowała katastrofę żywnościową. Także problem susz był dotkliwszy w Azji niż w Europie. W Chinach między rokiem 620 p.n.e. a rokiem 1619 n.e. aż 610 sezonów odczuło niedostatek ziarna do zasiewów a w 210 z nich ów niedostatek był bardzo poważny. Oba typy katastrof (powodzie i susze) prowadziły do plag głodu, podobnie jak powtarzające się inwazje szarańczy. Chiny zwane też były z tego powodu krainą głodu. W okresie 108 r. p.n.e. – 1911r. n.e. odnotowano 1828 klęsk głodu, czyli prawie co roku jakaś prowincja była nią dotknięta. Takiej skali głodu, dotykającej tak wielu ludzi w proporcji do całej populacji Europa nie doświadczyła, choć i tu zdarzały się straszne klęski. Wschodnie Prusy straciły w latach 1708-1711 41% swojej populacji. Mówiąc o klęskach głodu, pamiętajmy, że były one powodowane brakiem dostępnej żywności a nie brakiem pieniędzy na jej zakup.

Wielkie klęski głodu to także dezorganizacja życia publicznego, migracje, włóczęgostwo, rosnąca przestępczość, niszczenie kapitału rzeczowego oraz wiedzy zakumulowanej w głowach zmarłych ludzi.

Katastrofy spowodowane przyczynami stricte biologicznymi to po pierwsze, klęski głodu wywołane zarazami roślin i zwierząt oraz epidemiami dotykających ludzką populację. Okresowe katastrofy tego typu w Europie miały zwykle swe źródło w Azji. Odmienne na obu kontynentach rozłożyły się te katastrofy w czasie. Najgorsze epidemie dotknęły Europę w Średniowieczu, gdy budowała dopiero swą populację, natomiast Indie – gdy otworzyły się handlowo po roku 1700.

Zarazy zwierzęce wynikały często w Europie z przepędzań stad na wielkie odległości, głównie w okresie wojen, kiedy stada bydła towarzyszyły maszerującym armiom. I tak za czasów wojen napoleońskich, w latach 1709-1711, na trasie od Donu do Szwajcarii padło 1,5 miliona sztuk bydła a w czasie wojen o sukcesję austriacką, w latach 1742-1748, w trakcie przepędzań przez kontynent padły 3 miliony chorych sztuk.

Wśród katastrof społecznych wymieńmy wpierw częste pożary niszczące całe miasta. Szczególnie dotykało to nieszczęście kraje skandynawskie. Remedium była budowa budynków z materiałów niepalnych lub trudnopalnych: cegiel i dachówek w miejsce drzewa i strzechy. Europa szybko przegoniła Azję na tym polu.

Jeszcze poważniejszą katastrofą społeczną były wojny. Straty ludzkie czasu wojen wydają się zmniejszać począwszy od wojny trzydziestoletniej do Rewolucji Francuskiej. Wraz z rosnącą

liczebnością armii zmniejsza się też zakres plądrowania i grabieży terenów, po których armie kroczyły, gdyż ten sposób aprowizacji okazywał się już niewystarczający. Największe straty ponosiły oddziały najemników, ale te wynikające z chorób daleko przewyższały liczbę rannych i zabitych na polu walki. Hiszpańska armia oblegająca Granadę w roku 1490 straciła w wyniku epidemii tyfusu 17 tysięcy spośród ogólnej liczby 20 tysięcy ludzi. W kampanii napoleońskiej w Rosji, na 11 Francuzów zmarłych w wyniku mrozu i głodu tylko 1 zginął w walce. W latach 1794-95 jedna trzecia pruskiej armii zmarła w polskich szpitalach. Czyniono wiele prób zmniejszenia tych strat tworząc specjalne wojskowe korpusy medyczne. Jednak niski ogólny poziom wiedzy medycznej nie był w stanie istotnie poprawić sytuacji.

Straty ludzkie w wojnach toczonych w Azji były gigantyczne. Częściowo było to spowodowane wielką, niespotykaną w Europie brutalnością i bezwzględnością wojujących.

Różnice między Europą i Azją, jeśli idzie o straty w kapitale rzeczowym spowodowane przez wojny wynikały ze scentralizowanych w Azji i rozproszonych w Europie struktur ekonomicznych, w tym rolniczych. Zniszczenie przez najeźdźców wielkich systemów irygacyjnych powodowało nie tylko wielkie straty, ale i wymagało, w celu ich naprawy czy odtworzenia, wielkich i skoordynowanych inwestycji. Europejski, zdecentralizowany i rozproszony system farmerski powodował, że nawet wielkie zniszczenia były szybko odbudowywane przez rzeszę niezależnych właścicieli. Ta zdolność do szybkiej odbudowy ze zniszczeń jest często podkreślana przez historyków.

Generalnie, straty wywołane katastrofami były w Europie znacząco mniejsze niż w Azji. Europa z racji uwarunkowań środowiskowych dawała lepszą ochronę kapitału rzeczowego niż bardziej podatna na katastrofy naturalne Azja. Zaś strategia mniejszej dzietności powodowała, że w Europie kapitał ludzki był bardziej ceniony niż w Azji. Ten fakt pomaga wyjaśnić trwały w historii Europy trend ku wynalazczości nakierowanej na zastosowanie kapitału w celu oszczędzania pracy ludzkiej.

Dla tempa rozwoju ekonomicznego i technicznego Europy istotne były również sprzyjające warunki finansowe. W XVII wieku oprocentowanie kredytów komercyjnych w Anglii i Holandii spadło do 5 a nawet 2 procent. Natomiast w Chinach, gdzie pożyczki były głównie przeznaczane na cele konsumpcyjne, oprocentowanie wynosiło około 36%. Tempo przyrostu kapitału trwałego w Anglii w okresie 1600-1688 wynosiło 1-1,5% rocznie a tempo wzrostu ludności 0,2%. To spowodowało, że rozdział między Europą i Azją poszerzył się jeszcze na długo przed okresem industrializacji.

Europa

3. Prądy technologiczne

Europa była cywilizacyjnym mutantem ze swoim nieprzerwanym gromadzeniem wiedzy technologicznej. Była co prawda podzielona na regiony, ale stanowiła równocześnie jedną wspólnotę technologiczną. Zmiany w jednej części szybko przenikały do pozostałych. Związki kulturowe i konkurencyjna natura systemu państw europejskich pobudzały strategię

zapożyczeń i stymulowały dyfuzję technologiczną. Widać to bardzo wyraźnie w procesie industrializacji, gdy płomienie rozpalone w Anglii i Belgii ogarnęły szybko inne kraje. Nawet Rosja i chrześcijańskie kolonie Imperium Otomańskiego zostały nimi dotknięte. Zgasły dopiero na granicy świata islamu. Nie rozpały się także w reszcie świata poza zamorskimi koloniami Europy. Jedynym krajem azjatyckim, który został ogarnęły płomieniami industrializacji i rozwoju technologicznego była Japonia.

Ciągłe, stopniowe doskonalenie środków i organizacji produkcji od czasów antycznych jest zagadkowym europejskim fenomenem. Rozszerzanie się rynku i stymulacja postępu w wyniku fluktuacji cenowych nie wyjaśniają tego fenomenu, bo nieustanny trend rozwoju technologicznego miał także miejsce w okresach zastoju demograficznego, ekonomicznego, w długotrwałych okresach spadku cen jak np. w późnym średniowieczu czy w wieku XVII. Nieustanny trend proinnowacyjny nie może też być wystarczająco tłumaczony deficytem niektórych surowców, zmuszającym do szukania substytutów. Problem rosnących cen tych surowców nie mógł być rozwiązany (np. surowce do przemysłu produkującego materiały ubraniowe) dopóki nie wynaleziono znacznie później włókien syntetycznych. Ale zamiast tego skierowano się ku innowacjom technologicznym oszczędzającym pracę ludzką. To pokazuje kierunek zmian, ale nie wyjaśnia jego genezy. Intrygujący jest też fakt, że w Europie stale się rozwijały nauki podstawowe ani specjalnie nie stymulowane przez bieżące potrzeby przemysłu ani przez praktyków sztuki inżynierskiej.

Stymulacja innowacji nie miała też głównie charakteru finansowego. Problemy naukowe i techniczne przyciągały ludzi, dla których wizja nagrody finansowej nie była najistotniejsza. Wyjaśnieniem tej europejskiej skłonności nie wydają się zatem być głównie względy ściśle ekonomiczne. Możemy jednak spojrzeć na naturę społeczeństw europejskich, aby uchwycić kontekst, w jakim działały twórcze jednostki i tolerancję z jaką były traktowane. W tym rozdziale prześledzimy dane o zmianach technologicznych, by zobaczyć jak daleko wstecz sięgają i jak trwale następują i by pokazać ich akumulację oraz znaczenie tworzącego się europejskiego środowiska i tradycji proinnowacyjnej.

W okresie rzymskiej dominacji nad Europą Zachodnią inwazja barbarzyńców była powstrzymana przez około 400 lat. Rosnące populacje barbarzyńców nie mogły zasiedlać nowych terenów i Germanowie zostali w ten sposób zachęcani, by skierować energię ku innowacjom technicznym podnoszącym produktywność już posiadanej ziemi, szczególnie ku doskonaleniu pługa i rozszerzania sposobów jego użycia. Od upadku Rzymu do ok. roku 800 rosnąca populacja na terenach cesarstwa była efektem migracji ludów ze wschodu. W okresie 800-1100 obserwujemy intensyfikację produkcji poprzez karczowanie lasów pod uprawę i rekultywację już pozyskanych ziem. Populacja rośnie, ale czy był to skutek intensyfikacji rolnictwa czy przyczyna pozostaje nadal niejasne.

Zmienia się dieta. Rośnie w niej udział zbóż. We wczesnym średniowieczu dominuje mieszanka potraw zbożowych, żywności pochodzącej ze zbieractwa i hodowli zwierząt. Rośnie liczba młynów i pieców chlebowych, co pokazuje zmiany na korzyść potraw zbożowych, ale udział produktów mięsnych jest nadal większy niż w diecie starszych

cywilizacji, co skłania niektórych badaczy do wniosku, że ten typ diety, bogatszy w zróżnicowane białko, był przyczyną wielkiej witalności Europejczyków. Wczesne średniowiecze to okres postępu w rolnictwie związany ze stosowaniem pługa na kołach, koni zastępujących stopniowo woły, chomąta i podków. Umożliwiało to lepsze wykorzystanie ich siły do transportu i wprowadzenie większych czterokołowych wozów w miejsce starych dwukołowych.

Ciągle jednak pozostaje otwarte pytanie, czy ten rozwój technologiczny i wzrost gospodarczy był przyczyną czy efektem wzrostu populacji. Jeśli uznamy, że „rewolucja” w technikach rolniczych spowodowała ten wzrost, jesteśmy w grupie badaczy wskazujących na przyczyny rolnicze. Są jednak prace dowodzące przyczyn politycznych tego wzrostu. Skierowane na Zachód migracje w wiekach IV-VII spowodowały wielkie zróżnicowane etniczne i językowe i stworzyły zamknięte feudalne całości. Po zwycięstwach nad Wikingami i Madziarami, po powstaniu pasa ochronnego państw wschodnich (Polska, Węgry, Rosja) nastął okres pokoju i stworzone zostały warunki do odnowy gospodarczej i odbudowy handlu. Rosnący handel przyczynił się do rozwoju miast a miejski popyt na żywność stymulował odrodzenie rolnictwa (choć rodzi się pytanie, czy niewielkie miasta mogły mieć taką siłę sprawczą). Pokój pozwolił na wzrost liczebności populacji, co z kolei wymagało intensywniejszej gospodarki rolnej. Tak więc presja demograficzna spowodowana uwarunkowaniami politycznymi wymusiła rozprzestrzenianie się lepszych technik rolniczych.

Wydaje się, że można uznać nowe techniki rolnicze za zmienną zależną z uwagi na ich bardzo wolne rozprzestrzenianie się. Kapitału niezbędnego do ich rozwoju nie było łatwo pozyskać. Z początku Europa nie była dobrym miejscem do kapitalizowania pożytków płynących z politycznej stabilizacji i lepszej wydajności rolnictwa. Ale począwszy od X wieku rozwój gospodarczy stał się faktem i pomyślność ekonomiczna trwała przez kolejne stulecia. Od początku wieku XIV wzrost populacji zaczął przejsnąć wzrost dochodów. Wówczas spadła na Europę epidemia dżumy, okres Czarnej Śmierci. Jednak ani poprzedni wzrost liczby ludności ani epidemia nie zmiotły pozytywnych efektów okresu późnego średniowiecza, jeśli idzie o wiedzę techniczną i zasoby kapitału rzeczowego.

Trwałe okazały się istotne elementy kontroli nad pewnymi aspektami środowiska. Szeroko rozwinięto sieć młynów wodnych służących do mielenia ziarna, przyrządzania brzezki, przygotowywania surowca, przedzenia oraz używanych w branży metalowej. Pojawiły się wiatraki. Kontrola nad środowiskiem dotyczyła także domostw: wełniane ubrania, kamienne domy, ogrzewanie domowe, wynalazek komina i kominka w izbie, szklane szyby w oknach, boazerie, przedsionki – wszystkie te wynalazki wprawdzie stosowane były w domach bogatych, ale z czasem rozprzestrzeniały się szerzej. Miały wpływ na efektywność pracy gospodyni domowej i matki, skryby i robotnika. Do klas niższych przeniknęły na większą skalę dopiero począwszy od wieku XVI.

Tak więc średniowiecze było świadkiem stopniowej poprawy standardów żywieniowych, mieszkaniowych, rosnącej ilości dostępnej energii nieożywionej, wiedzy technicznej, kapitału trwałego i rozmiarów terenów pod jednolitą kontrolą administracyjno-polityczną.

Europa zasymilowała wiele technologii pierwotnie zrodzonych w Chinach, Indiach i w kręgu islamu: kompas, proch, druk, astrolabium, elementy takielunku, hodowle jedwabników. Potrafiła je zastosować na szeroką skalę i w zakresie technologii i nauki przewyższyć swoich mentorów. Osiągnięcia w tym zakresie Europy to m.in.: chomąto, uprząż, strzemię, kusza, beczka. Masowa budowa katedr świadczyła o doskonaleniu projektowania, konstrukcji i techniki budowy wielkich i skomplikowanych technicznie budowli. W XI wieku wprowadzono budowę statków na szkieletie wręgowym. XII wiek to uprawa jedwabników, XIII to statki żaglowe w miejsce wiosłowych, ze sterem zawiasowym. Kompas wszedł do powszechnego użytku w latach 1270-1300 i pozwolił na rejsy w ciągu całego roku i nie ograniczone do żeglugi przybrzeżnej. Podniosło to bezpieczeństwo i efektywność żeglowania a wraz z tym efektywność kapitału. Spadły stawki ubezpieczeniowe. Inne wynalazki świadczące o witalności XII wieku to m.in.: taczka, okulary, zegar mechaniczny, kołowrotek. Wiek XV to kolejny okres szybkiego rozwoju technologii: rozwój techniki artyleryjskiej, budowa sprawnych statków oceanicznych, rozwój kartografii. Nowe odmiany upraw paszowych, jak koniczyna, przejęte od Arabów zostały zastosowane w rotacji trójpolowej. Nowe metody połowów morskich i przetwórstwa ryb sięgnęły wyżyn sztuki w XV wieku. Wprowadzono pierwsze patenty. Wynalazek prasy drukarskiej z ruchomą czcionką zrewolucjonizował dyfuzję informacji a stosunkowo wysoki poziom alfabetyzacji oraz liczna klasa ludzi o średnich dochodach stworzyła szeroki rynek na książki.

Wszystkie te oraz wiele innych wynalazków to raczej efekt długich serii drobnych udoskonaleń niż nagłych olśnień. Nieustanne majstrowanie jest cechą wręcz definiującą kulturę europejską. Te drobne doskonalenia można śledzić na przestrzeni całej historii Europy i na wszystkich obszarach, od rolnictwa poprzez budownictwo aż po technikę druku i technologie wojskowe.

Niezmiernie ważne w ogólnym obrazie postępu technologicznego były także doskonalenia organizacyjne. Przykłady jedne z wielu to nowe, szybsze trasy żeglugowe wykorzystujące Gólsztrom czy lepsza organizacja wyładunku w portach.

Ten obraz Europy wyraźnie kontrastuje z innymi cywilizacjami. Choć mogły się one rozwijać podobnie jak nasz kontynent, ich scentralizowane imperia cierpiały z powodu kapryśnego usposobienia władców i braku równoczesnego istnienia rozwiązań alternatywnych w wyniku braku konkurencji.

4. Wielkie Odkrycia i nowe rubieże

Od XV wieku Europa powiększała swą bazę surowcową i potencjalne rynki dzięki wielkiej ekspansji zamorskiej. Tradycyjne podejście datuje początek tego okresu od Krzysztofa Kolumba przepływającego Atlantyk i podróży Vasco de Gamy do Indii. Jest to jednak bardzo uproszczony obraz. Europejczycy napierali na swe granice kontynentalne już o wiele wcześniej. Odkrywanie nowych terenów miało miejsce w obrębie samej Europy a także na kierunku wschodnim. Zasiedlano i cywilizowano Równinę Węgierską i Ukraińską, Lotaryngię, Szkoci migrowali do Polski i wschodnich Niemiec.

Europa była zamknięta od północy lodem, od południa pustynią, od zachodu oceanem i wiatrami afrykańskimi, które uniemożliwiały żeglugę na południe statkami, jeśli nie mogły one wracać z powrotem płynąc ostro pod wiatr. Od północnego wschodu zamykały ją puszcze, których rzeki płynęły albo do Arktyki albo do zamkniętego Morza Kaspijskiego. Od wschodu była zamknięta pustyniami, górzystymi pustkowiami i obszarem 35 milionów kilometrów kwadratowych, na których plemiona nomadów skutecznie blokowały dostęp do cywilizacji Chin i Indii. Jedynie na południowym wschodzie były szlaki do cywilizacji azjatyckich, ale zostały one zablokowane przez Arabów i Turków od XV wieku.

Te wcześniejsze kierunki ekspansji i ich bariery pokazują społeczeństwo, które ostatecznie wyrwało się ku zachodowi przerywając swą prawie izolację. Skandynawowie parli w kierunku Rosji, Normanowie w XI wieku zdobyli Sycylię i część Włoch. Germanowie od X do XII wieku parli na wschód. Krzyżowcy chcieli otworzyć i zabezpieczyć kierunek południowo wschodni, ale zostali ostatecznie wyparci z Bliskiego Wschodu w wieku XIII. Genua i Wenecja utworzyły wsparte siłą wojskową sieci handlowe w Lewancie, na wybrzeżach Morza Egejskiego i Czarnego. W trzeciej ćwiartce XV wieku wszystko to zostało zabrane przez Turków Otomańskich.

Położenie Europy długo ułatwiało jej zdobywanie wiedzy z zewnątrz. W Średniowieczu ponownie odkryła klasyczną Grecję i Rzym, w czym ważną rolę odegrał Islam. Wygnanie Arabów z Sycylii i Hiszpanii udostępniło ich wielkie i bogate biblioteki. Wyprawy krzyżowe przyniosły Europie inne różnorodne korzyści: wpływy religijne, architektoniczne, kulturowe, wiele nowych produktów, m.in. kolczugę. Powiada się, że wyprawy te zbliżyły władców chrześcijańskich do cywilizowanego Wschodu.

Mając już to, co osiągnęli wcześniej, Europejczycy zabrali się do podboju mórz. Musimy jednak pamiętać, że zaczęli także podbój dalekich ziem wschodnich. To było zadanie Rosji.

Częścią procesu zachodniej eksploracji nowych terenów było szukanie nowych łowisk dorsza oraz ziem pod uprawę trzciny cukrowej.

Patrząc na te wszystkie wcześniejsze przedsięwzięcia, Wielkie Odkrycia okazują się dalszym ciągiem rozpoczętej już dawniej ekspansji. Jej kierunki i kształt w wieku XV są efektem wypierania Europejczyków przez islam. Obie cywilizacje nacierały na siebie, obie były ekspansjonistyczne. Efekty ich równoległych procesów ekspansji były odmienne, bo kierowały się na tereny różnie wyposażone w zasoby a ich struktury społeczno-ekonomiczne dyktowały różne sposoby eksploatacji zdobytych terenów. Co do islamu, Mongołowie najechali na Indie, Maurowie na początku XV wieku osiedli w Indonezji, Turcy otomańscy zajęli Egipt a później Trypolis. W XVI wieku Turcy zajęli Afrykę północną. Maurowie wygnani z Hiszpanii pokonali Portugalczyków w Afryce Północnej i objęli kontrolę nad terenami saharyjskimi. Europejczycy nie mogli już korzystać z tamtych zasobów (sól, złoto).

Skoro islam skutecznie obejmował kontrolę nad południem i południowym wschodem, zachodnie ambicje, by go wyminąć, kierując się na Zachód, wydają się zrozumiałe. W parciu

ku zachodowi ucięcie lądowych szlaków korzennych nie miało przy tym znaczenia pierwszorzędowego. Znacznie ważniejsze było odcięcie handlu z basenem Morza Czarnego.

Ponieważ miasta włoskie były zależne od importu surowców i żywności, musiały znajdować źródła substytucyjne lub zmienić specjalizację (np. Genua z frachtów na finanse). Były więc zainteresowane inwestycjami w żeglugę atlantycką, lub skierowaną ku Indiom. Miały dobre kontakty z Hiszpanią i Portugalią, posiadały tam swoje przedstawicielstwa i dobrze wiedziały o archipelagu Kanaryjskim. Inwestycje Genui w hiszpańskie i portugalskie przedsięwzięcia morskie nie są więc dziwne.

Im lepiej pojmiemy, że to nie skarby były jedynymi a nawet pierwotnymi motywami eksploracji morskiej, tym łatwiej zrozumiemy zwrot od Morza Czarnego ku Atlantykowi. Europejczycy szukali poza Europą ryb, oliwy z wielorybów i fok, drewna i ziem pod uprawę zboża, trzciny cukrowej i winorośli. Motywy Portugalii po części były kapitalistyczne – znaleźć ziemie pod uprawę trzciny cukrowej, po części arystokratyczne – po prostu znaleźć nowe ziemie, po części wreszcie polityczne – znaleźć pewne źródła dostaw zboża, bo powtarzające się co kilka lat nieurodzaje coraz bardziej uzależniały Portugalię od źródeł marokańskich. Oczywiście były także motywy misjonarskie, wojownicze, płynące ze zwykłej ciekawości i chęci znalezienia złota. Ale centralną rolę odgrywała potrzeba nowych źródeł zasobów naturalnych.

To nie oznacza jednak, że Europejczyków do kierowania się ku zachodowi zmusiło wyczerpywanie się posiadanych zasobów. Nie było ani trwałego trendu wzrostu ich cen ani odczuwalnego niedostatku surowców, np. drewna. Jak powiedział Adam Smith, ekspansja europejska nastąpiła bez konieczności. No może poza wyczerpaniem zasobów wielorybów, przetrzebionych przez baskijskich wielorybników.

Wielką zasługę w europejskiej ekspansji za zachód odegrał geniusz portugalskiego księcia Henryka Nawigatora, który realizował długofalową strategię finansowania wypraw morskich wzdłuż wybrzeży Afryki, systematycznego zbierania o nich danych i stworzył słynną szkołę morską.

Geografia działała na korzyść Europy, bo oceany okazały nie tak groźne, jak się ich obawiano. Po zrobieniu pierwszych kroków, Europa stosunkowo szybko dokonała reorientacji ku morzom. Zasoby pozaeuropejskie okazały się różnorodne, wielkie i tanie. Poza metalami szlachetnymi i mającym później znaczenie żelazem amerykańskim, należy wskazać cztery cenne strefy ekologiczne: morza i oceany (wieloryby, dorsze, foki), lasy północy (drewno, pszczeli wosk, miód, łój, skóry, len, konopie, tran, jesiotr, smoła), tereny tropikalne i subtropikalne (cukier, tytoń, bawełna, indygo, ryż) i tereny Północnej Ameryki o umiarkowanym klimacie, na których mogło rosnąć zboże.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że energia zawarta w obszarach trawiastych i wykarczowanych w słabo zaludnionych częściach świata weszła na trwałe w posiadanie cywilizacji europejskiej. Niesłychany procent zasobów biologicznych Ziemi znalazł się w

posiadaniu tej jednej kultury. Było to wydarzenie na skalę bez precedensu i już nie do powtórzenia przez nikogo.

Korzyści odniesione przez Europę były olbrzymie. Przeciętna ilość ziemi na głowę w Europie Zachodniej w roku 1500 wynosiła 24 akry (9,6 ha) a po Odkryciach wzrosła do 140 akrów (56 ha). Pełne wykorzystanie potencjału surowcowego nastąpiło znacznie później, ale już w okresie przedindustrialnym wysyp surowców, inwestycji i technologii do ich wykorzystania był potężnym impulsem przyspieszającym rozwój zapoczątkowany jeszcze wcześniej wzrostem handlu wewnątrz europejskiego. Pojawiły się produkty, które nie mogłyby być produkowane, chyba że po astronomicznych kosztach. Inne typy klimatów uzupełniły europejski w zakresie produkcji rolnej. Nowe typy zbóż wzbogaciły zubożoną florę uprawną średniowiecznej Europy.

Cały ten proces był odkryciem i stopniowym zagospodarowywaniem Wielkiego Pogranicza, które dało w pierwszej fazie złoto, srebro, produkty leśne, futra i ambre a następnie bydło i zboża uprawne. W roku 1500 100 milionów Europejczyków zajmowało 9,6 miliona kilometrów kwadratowych. Było to gęstość zaludnienia nieporównywalnie mniejsza od tej w Indiach czy Chinach. Teraz zaś Europejczycy stanęli wobec 51 milionów kilometrów kwadratowych bogatej i słabo bronionej ziemi.

Zakumulowane zyski z Wielkich Odkryć zmieniły strukturę zasobów kontynentu z głębokimi konsekwencjami dla wielkości populacji i jej dochodów. Kolejnym, znacznie późniejszym akceleratorem rozwoju było szukanie nowych zasobów w głębi ziemi poprzez rozwój kopalnictwa. Ale pierwszy wielki impuls przyszedł z morza. Bzdurą byłoby stwierdzenie, że ten rozwój Europa zawdzięcza swemu unikalnemu talentowi do manipulowania i niszczenia środowiska. Historia deforestacji i erodowania gleby pod uprawy ryżu w Azji pokazuje to aż nadto wyraźnie. To, co się faktycznie zdarzyło, to cudowna niespodzianka ekologiczna, jaką Europa otrzymała. Była zaś wystarczająco zdecentralizowana i elastyczna by się w odpowiedzi rozwinąć a nie tylko zadowolić skonsumowaniem nowych zasobów. Połączenie niespodziewanego trafu losu i przedsiębiorczości zdarzyło się tylko raz w historii.

5. Gospodarka rynkowa

Musimy teraz zbadać, jak gospodarka, która w czasach feudalizmu była częścią systemu politycznego, osiągnęła autonomię.

Historyczny rozwój Europy wymagał przede wszystkim uwolnienia prywatnej własności spod arbitralnych decyzji politycznych. Dobra i środki produkcji musiały podlegać swobodnej wymianie. Ceny musiały być swobodnie ustalane, aby przekazywać prawidłowe sygnały, gdzie jest popyt, jak duży oraz na co.

W średniowieczu władza spoczywała w rękach tych, którzy posiadali środki przymusu. Gospodarka rynkowa była zadziwiającym tworem stworzonym właśnie przez nich, tzn. przez ludzi, których legitymacja władcza wywodziła się ze zwycięstw odniesionych w boju. Strategiczne pytanie historii gospodarczej dotyczy warunków, jakie musiały być spełnione,

aby władza oparta na mieczu stała się władzą opartą na mieczku, z policją pilnującą porządku wewnętrznego i środkami przemocy pod kontrolą władzy centralnej. Ten proces zajął szereg stuleci.

Adam Smith wyjaśniał tę przemianę tzw. hipotezą świecidełek. Proces zmian zaczął się, jego zdaniem, gdy pojawili się kupcy kuszący władców sprzedażą atrakcyjnych świecidełek dla ich dam. Władcy stanęli przed dylematem. Jeśli atrakcyjne wyroby po prostu by kupcom zabrali, ci już by nie powrócili. Ale w społeczeństwie feudalnym władcy nie mieli wiele gotówki, by zapłacić kupcom za ich towary. Wymyślili więc, by podwładni zamiast świadczyć im usługi w naturze, płacili rentę dzierżawną. Paradoksalnie więc, to sama władza feudalna była dźwignią, która zainicjowała koniec społeczeństwa nierynkowego. Podwładni musieli swoje produkty skierować na rynek, by dostać gotówkę na zapłatę czynszu. Nadwyżka jaką osiągnęli pozwoliła części z nich odejść rolnictwa. Miasta mogły zacząć rosnać. System zaczął bardziej produktywnie używać swoich zasobów. Władcy zaś odkryli w końcu, że tyle już usług zmienili w opłaty czynszowe, że niemal pozbawili się swych sług, ale nie odczuwali potrzeby zmiany tego stanu siłą. Mając tytuł do ziemi zmieniali się z panów feudalnych w właścicieli ziemskich.

Ta hipoteza nie jest jednak potwierdzona faktami z innych stron świata i z różnych okresów. Na przykład handel, który łączył starożytną Grecję i Rzym z Indiami, Chinami i Indonezją nie spowodował konsekwencji strukturalnych opisanych przez Smitha.

Zdaniem Karla Polanayi'ego, był to bowiem inny handel, „administrowany”. Badając obrót zbożem w starożytnej Grecji i Egipcie Polanayi odkrył, że decyzje o zakupie były podejmowane administracyjnie, co prawda na podstawie sygnałów cenowych, ale u podłoża tych decyzji leżały obawy władców przed zamieszkami.

Z kolei Douglass North stwierdził, że rynki kształtujące ceny to zjawisko bardzo późne w historii. Jeszcze w XIX wieku nie wszędzie działały. Warunkiem ich powstania jest skuteczne funkcjonowanie praw własności. Bez nich koszty transakcyjne są zbyt wysokie, aby handel w ogóle mógł się rozwinąć. Przejście z nierynkowego do rynkowego systemu alokacji zasobów było spowodowane redukcją kosztów transakcyjnych w wyniku postępu technicznego lub wzrostu ludności. Zmniejszanie tych kosztów rozszerzało rynek. Wzrost ludności czynił to przez proste zwiększenie liczby potencjalnych nabywców i sprzedawców i zwiększenie przez to szansy spotkania się odpowiednich par.

Trzecia możliwość to przekonanie władców do korzyści z handlu nie poprzez uwodzenie ich świecidełkami, ale dzięki idei opodatkowania obrotu. Opodatkowanie pełniło tu rolę zasilania w środki potrzebne do klasycznego nierynkowego sposobu redystrybucji, czyli wojny. Według Henri Pirenne'a pierwszymi kupcami byli piraci i pozbawieni ziemi wędrowcy. Pirat stawał się kupcem, gdy sprzedawał swe łupy społeczności za silnej, by ją atakować lub swojej własnej. Klasycznym przykładem byli Wikingowie. Oczywiście, aby tacy pozbawieni ziemi ludzie mogli egzystować, wydajność rolnictwa musiała na tyle wzrosnąć, by mogli się utrzymać z handlu. A żeby przemienić ich z piratów i bandytów w kupców, trzeba było społeczeństwa na tyle silnego, by mogło się bronić i oferować dobre, uczciwe zyski.

Nieoczekiwanie więc, ściśle zorganizowane społeczeństwo feudalne okazało się odpowiednim organizmem do powstania i rozwoju handlu.

Zapewnienie przez króla lub lokalnych władców skutecznej ochrony poddanych i pokoju było zatem ważnym warunkiem rozwoju, jako że pokój prowadził do ujawniania schowanego majątku i jego produktywnego zastosowania. Królowie i pomniejsi panowie coraz chętniej tworzyli warunki dla rozwoju handlu przez ustanawianie okresów tzw. Pokojów Bożych i tworzenie zasad prowadzenia handlu w miastach i pod kontrolą urzędników. Niewielkie opłaty za możliwość prowadzenia handlu pod ich opieką sprzyjały rozwojowi i przynosiły władcom większe zyski. Był to długi i niepozabawiony zakrętów proces. Duże społeczności tworzyły więc systemy rynkowe, aczkolwiek poddane w pewnym stopniu interwencji władcy. Ponieważ jednak to sam władca stanowił prawo, obawa przed jego niespodziewaną arbitralnością, na przykład konfiskatą, nadal ograniczała rozwój rynku.

Władze średniowieczne najskuteczniej chroniły handel przed nieporządkiem wewnętrznym i zakłóceniami z zewnątrz. Powstrzymały represje wobec zagranicznych kupców tworząc odpowiednie przepisy. Zaczęły gwarantować porozumienia handlowe, tworzyć kodeksy handlowe. Były w stanie narzucić porządek zabezpieczany sądownie.

To co szczególnie znamionuje Europę to zdolność rynku do uwolnienia się od najgorszych ingerencji władz. Po części był to efekt samej wielkości długodystansowego, wielostronnego handlu dobrami codziennymi. Takiej wielkości obrotów sprzyjały fizyczne warunki Europy. Zasoby kontynentu były bogate, ale nie wszystko można było znaleźć w jednym miejscu. Obrót na dużą skalę różnorodnymi dobrami, który objął Europę, wymagał licznej siły roboczej i dużej klasy kupieckiej. Stało się to w końcu niezależną siłą wzrostu. Ponieważ handel dotyczył w większości dóbr zupełnie prozaicznych, rzadko zachęcało to władców do konfiskat. Bardziej im zależało na regularnych opłatach i podatkach. Ale scena polityczna nie była całkowicie elastyczna. Handel i nowa klasa, która go obsługiwała najlepiej rozwijała się na obszarach o słabej kontroli władców: na pograniczach i na terenach wiejskich, z dala od rygorystycznego systemu cechowego. Tam też najlepiej rozwijało się chałupnictwo.

Polityczna reprezentacja interesów kupieckich była o wiele późniejszym etapem rozwoju. Łatwiej było wpiąć o bezpośredni dostęp do władcy. Średniowieczny władca, który chciał zastąpić nieregularne opłaty regularnym opodatkowaniem miał problem, jak to zrobić bez odpowiedniej biurokracji. Łatwiej było wyznaczyć kupcom, kwotę do zapłaty i zostawić im wolną rękę, jak sobie odbiją ten koszt. Ale taka łaska pańska zwykle na pstrym koniu jeździ. Dowodzi tego długa lista odmów płacenia długów przez rządzących, konfiskaty majątków kupców i bankierów, upokorzenia im zadawane, wypędzenia itd. Wskazuje to, że historia gospodarcza nie jest tylko zastosowaniem nauki ekonomicznej do obrazowania przeszłości, ale musi także wyjaśnić zmianę parametrów działania, która spowodowała, że nowoczesna analiza ekonomiczna systemu rynkowego stała się w ogóle możliwa. Brak politycznej pewności oraz sztywność instytucjonalna czasów średniowiecznych i feudalnych tak wyraźnie hamowały efektywność nakładów, że ich usuwanie jest faktyczną historią rozwoju.

Są trzy rodzaje świadectw w postępie hamowania politycznej arbitralności. Po pierwsze, zmniejszenie wraz z upływem czasu aktów przemocy wobec podwładnych. Po drugie, słabnące preferowanie wysokiej płynności finansowej posiadanego majątku świadczy o malejącym ryzyku. Po trzecie, pisarze przed fizjokratami i Adamem Smithem rozwodzili się nad korzyściami politycznymi i wartością handlu jako instrumentu przewidywalności, regularności i porządku, podczas gdy ci drudzy mówili już o czysto ekonomicznych korzyściach gospodarki rynkowej.

Autor omawia następnie stopniową eliminację sztywnych, nierynkowych ograniczeń czasów Średniowiecza na przykładzie walki z cechami, będącymi ostoją nierynkowego porządku feudalnego.

6. System państw

Teoretycznie Europa jako całość mogła przybrać jedną z kilku form politycznych, np. federacji teokratycznej, czego zamierającym przykładem było Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Mogła też stać się jednym paneuropejskim imperium feudalnym. Ale forma imperium to pieśń odległej przyszłości i tylko w odniesieniu do zamorskich posiadłości poszczególnych państw. Od upadku Rzymu, żadne imperium nie zostało zbudowane w Europie, mimo ambicji i usiłowań wielu europejskich władców.

Zamiast tego Europa stała się systemem odrębnych państw, w którym zmiany jednej części oddziaływały na pozostałe. Ta cecha jest kluczowa dla zrozumienia długofalowego rozwoju gospodarczego Europy i wyjaśnienia jak w XIX wieku powstał świat przemysłowy.

Nie wydaje się, by istniał jakiś powód a priori, czemu taka formuła, jak system państw miała wprowadzić świat na drogę trwałego rozwoju gospodarczego. Po formie imperialnej można by się spodziewać wielkich korzyści skali, niemożliwych do uzyskania przez mówiący wieloma różnymi głosami system indywidualnych państw. Taki system, aby tylko przetrwać, nie mówiąc już o wzroście, wymagał stałego utrzymywania równowagi sił, co było super trudnym spacerem po linie przez wieki. Historia Europy ma jednak dłuższą historię, jeśli idzie o równoczesne istnienie wielu wspólnot politycznych. Ta tradycja przetrwała w okresie tworzenia państw, mimo, że niektóre z nich upadły. Wydaje się, że taki charakter europejskiej polis można w jakimś stopniu wywieść ze specyfiki jej środowiska naturalnego. *Fons et origo* (źródłem i początkiem) było wyspowe rozmieszczenie regionów o dużym potencjale ziem uprawnych na kontynencie pełnym nieużytków i lasów. Regiony te były ekonomiczną kolebką wielu państw (pomijając państwa stworzone arbitralnymi fuzjami dynastycznymi). Posiadając dobre ziemie były od najdawniejszych czasów gęsto zaludnione, stawały się naturalnymi siedzibami administracji świeckiej i sakralnej oraz centrami handlu.

Obszary kluczowe dawały najwięcej podatków a przez to dochodów, stwarzając dobre warunki do ataku i obrony. Biorąc pod uwagę niską produktywność rolnictwa i potrzebę znalezienia dochodów podatkowych z małej nadwyżki, jaka wówczas istniała, nie jest dziwne, że główne wysiłki budowania organizmów państwowych koncentrowały na tych

terenach. Europa była w owych czasach obszarem, gdzie zaludnione wyspy przedzielone były puszciami i wrzosowiskami.

Rodziny panujące budowały swe fortuny na rusztowaniu tych „wysp”. Gdy taka wyspa została już zjednoczona, wyzwalały się impulsy do dalszej ekspansji napędzając proces rozszerzania, wskutek czego obszary kluczowe przekształcały się w państwa a następnie w państwa narodowe. Był to trend przyspieszany doskonaleniem środków komunikacji i technologii wojskowej, co powiększyło rozmiary jednostek zdolnych pozostawać między sobą w równowadze. Państwa zaczęły się pojawiać około roku 900, choć jeszcze a w XIV wieku było prawdopodobnie tysiąc odrębnych wspólnot politycznych. U progu wieku XV liczba ta zmniejszyła się do najwyżej 500 a na początku wieku XX było ich już tylko 25. Pasy trudnego terenu pomiędzy obszarami kluczowymi, zróżnicowanie językowe i etniczne, datujące się jeszcze z czasów wielkich migracji barbarzyńskich – wszystko to sprzyjało utrzymaniu odrębności tych wspólnot.

Z obszarów kluczowych powstało wystarczająco dużo wystarczająco silnych państw, by spełzła na niczym pozornie logiczna konkluzja fuzji w jedno wielkie państwo europejskie. Zmieniające się koalicje z powodzeniem przeciwstawiały się wszelkim pretendentom do zjednoczonego tronu. Historia nie została zdeterminowana przez jakąkolwiek koalicję kluczowych obszarów, ale była efektem interakcji między środowiskiem a mnóstwem innych czynników (np. osobowości panujących, małżeństwa dynastyczne, losy różnych bitew)

Przetrwanie systemu państw było swego rodzaju cudem. Powstanie imperium byłoby bardziej zrozumiałe, gdyż jest ono tworzone w efekcie prostej ekspansji militarnej z jasno określonymi nagrodami dla uczestników. System państw jest zaś kruchy i niepewny. Każdy konflikt między jego członkami zagraża stabilności i istnieniu całości. Instrumenty zapewniające kontrolę i równowagę (checks and balances) zdecentralizowanej władzy i kodeks prawa międzynarodowego jaki został wprowadzony w Europie wydają się dość słabymi zabezpieczeniami przeciwko chaosowi i imperializmowi. Być może więc zasadniczym wentylem bezpieczeństwa okazały się tereny zamorskie i przeniesienie w tamte regiony istniejącego potencjału agresji oraz części wojen i konfliktów.

W dłuższej perspektywie system państw wykazał swoją przewagę. Rozproszenie władzy chroniło przed konsekwencjami złych decyzji scentralizowanego imperium. Mimo roszczeń papieża czy Świętego Cesarstwa Rzymskiego taka władza w Europie nie powstała. Nie było więc odpowiednika decyzji sądu cesarskiego za dynastii Ming (Chiny) o zaprzestaniu morskiej eksploracji. Najbliższa temu była decyzja papieża o podziale globu na sfery wpływów Hiszpanii i Portugalii i odpowiedź króla Francji, że nie przypomina sobie, by było to gdzieś zapisane w Biblii.

Korzyści skali imperialnej nie są czymś oczywistym a priori. W długiej perspektywie scentralizowane, wielkie imperia ujawniały wiele wad. Polityka imperialna zwykle była zmienna i kapryśna. Władza spoczywała w rękach egoistycznych, niekontrolowanych grup stojących najbliżej władcy. Wokół władców kręcili się donosiciele, wszędzie czaiła się zdrada. Powszechne były pałacowe intrygi. Na zewnątrz olśniewało bogactwo na pokaz i dla

pokazania wielkości, nie mające sobie równych w Europie. Przesadna konsumpcja, rozpusta i terror były o wiele powszechniejsze w imperiach azjatyckich i starożytnych aniżeli w Europie.

Monarchowie europejscy byli bardziej wytrwali i zdecydowani, także w sprawach militarnych. Złożoność zadań związanych z wojną wymagała od nich działania bardziej przypominającego postępowanie szefa wielkiej korporacji aniżeli półboga.

Poczucie jedności zdecentralizowanej Europy i na ile ono znaczyło w rozwoju gospodarczym - są to sprawy które musimy zbadać. Mimo całej różnorodności i wzajemnej wrogości wielu państw i narodów, Europejczyk – jak powiadał Edmund Burke - jadąc do któregośkolwiek kraju Europy, nie czuł się tam zupełnie obco. Częścią tej jedności była uniformizacja kalendarza. Zapoczątkowała go Wenecja w roku 1522 a jako ostatnia dołączyła Anglia w roku 1752 (Rosja dopiero w 1918). Jedność religijna została złamana Wielką Schizmą (XIV wiek) a wcześniej jeszcze tajnym traktatem mongolsko-weneckim (1222) o szpiegowaniu na rzecz Mongołów w zamian za monopol wenecki w handlu azjatyckim. Chrześcijaństwo było jednak swego rodzaju parasolem chroniącym stosunki między Europejczykami różnych języków i narodowości. Ale jeszcze ważniejsze było to, że Europa uniknęła jednolitego porządku religijno-politycznego, czego odpowiednikiem był konfucjanizm państwowy w Chinach.

Poczucie jedności dawały też uznane za międzynarodowe języki: łacina, włoski, francuski. Nauka i naukowcy również mieli poczucie silnej europejskiej więzi wspólnotowej. To poczucie wspólnoty dawało o sobie znać w tak niecodziennych sferach jak moda. Najnowsze kreacje francuskie były wożone na manekinach celem prezentacji po całej Europie, przenikając swobodnie linie frontów zawsze trwających gdzieś wojen.

Wspólny był też rynek nowinek technicznych i towarzyszące mu szpiegostwo gospodarcze. Przędzenie pan-europejskiej sieci politycznej, kulturalnej i gospodarczej działało się także od Średniowiecza za sprawą aranżowania małżeństw między rodzinami panującymi.

Kolejnym spoiwem było przemieszczanie się po Europie siły roboczej i przedsiębiorców. Było to już widoczne w średniowiecznych miastach, gdzie mieszkaly zagraniczne wspólnoty posiadające własne kościoły i obchodzące uroczyste dni swoich własnych świętych. Importowanie zagranicznych rzemieślników było powszechne i to bez względu na ograniczenia w przemieszczaniu się, jakim podlegali oni we własnych krajach.

Taki obraz Europy, którą w wielu sprawach cechowała wspólna kultura, zachodzące na siebie style życia i formowanie czegoś na kształt wspólnego rynku pokazuje, że decentralizacja nie oznacza fatalnego w skutkach braku skali czy to w produkcji czy w dystrybucji. System państw nie blokował przepływu kapitału i siły roboczej do krajów oferujących najwyższe zyski. Książęta i rządy, które próbowały to czynić ponosiły porażkę. Pojęcie lojalności narodowej było niejasne, o czym świadczą liczne przykłady robienia przez przedsiębiorców biznesów z wrogami, nawet podczas wojny. Zwłaszcza na pograniczach mieliśmy wiele

przypadków zmiany przynależności państwowej w zależności od tego, gdzie były korzystniejsze systemy podatkowe.

Charakterystyczną cechą Europy było migracje grup represjonowanych w jednych krajach do innych krajów. Przykładem byli Hugonoci a także protestanci uciekający z Holandii po roku 1567 i greccy chrześcijanie. Najbardziej znamienne są losy mniejszości żydowskiej. Pomijając osobiste dramaty i tragedie, te wymuszone migracje przyczyniały się do upowszechniania wiedzy, umiejętności technicznych, metod prowadzenia biznesu

W miarę, jak płynął czas, system rozwijał się. Integracja gospodarek narodowych i całego systemu postępowała naprzód. Rosła też skala działań militarnych i realną możliwością stawało się duże załamanie nimi wywołane. Tym co stanowi sedno europejskiego cudu było zachowanie cały czas równowagi sił i wzrost ekonomiczny, który pozwalał na przetrwanie tych burz. A Europa była przecież głęboko skażona ambicjami dynastycznymi, endemiczną gwałtownością germańską i epidemiami gorączek ideologicznych. Jej twórczym aktem było zachowanie równowagi sił w tym świecie konfliktów i gwałtów. Pomimo tego osiemnastowieczni Europejczycy ufali, że ich cywilizacja łączy się w jedną wspólnotę ze wspólną kulturą, rozszerzającym się handlem i przemysłem i perspektywą pokoju. Unifikacja rynków, powstanie prawa międzynarodowego i wymiana ambasadorów – wszystko to pomagało Europie wiązać się ze sobą. Handel stworzył klasę kupiecką z międzynarodowymi powiązaniem, rosnącymi wpływami politycznymi i prawdopodobnie bardziej zainteresowaną stosunkami pokojowymi niż ryzykownymi korzyściami z wojen, także handlowych.

7. Państwa narodowe

Państwo narodowe jest czysto europejską formułą polityczną eksportowaną od niedawna do innych części świata. Oczywiście dla nas kategorie rachunkowe, jak dochód narodowy nie są bożym darem, gdyż państwo narodowe, które jest podstawą tych kategorii ekonomicznych jest tworem dopiero post-feudalnym.

Uzasadnieniem dla powstania władzy centralnej było tworzenie królewskiego aparatu sprawiedliwości. Król w zamian za lwią część ubogiej nadwyżki produkcyjnej zginał panoszącą się ślepą przemoc i zmuszał możnych, by dochodzili swych roszczeń w sądach królewskich. W ten sposób królowie zapewniali sobie lojalność i przeciwdziałali tendencjom odśrodkowym.

Proces powstawania scentralizowanego państwa europejskiego odbywał się w rytmie naprzemiennych faz wzrostu ludności i ekonomicznej ekspansji oraz kryzysów. Okresy pomyślności to wieki XI-XIII, druga połowa wieku XV i wiek XVI oraz okres od połowy wieku XVIII. Kryzysy to okres po epidemii Czarnej Śmierci i Wielki Kryzys wieku XVIII.

Gdy populacja i gospodarka rosły, rosła liczba kontrahentów i transakcji. Klasa posiadaczy ziemskich mogła liczyć na większe dochody z podatków i opłat. Tworzone były nowe miasta. W fazie kryzysu malały profity i zaostrzała się walka konkurencyjna pomiędzy samymi panami feudalnymi jak i pomiędzy nimi z jednej strony a królem z drugiej.

W okresach prosperity silne państwa powiększały swoje domeny i rozwijały administrację, która w fazie kryzysu lepiej mogła sobie radzić z napięciami społecznymi. Biurokracja prawdopodobnie jak rafa koralowa jest tworem, który rośnie bez przerwy. Zgodnie z prawami Parkinsona.

Nie mamy pełnego obrazu chronologii budowy państw nowoczesnych. Najbardziej aktywny ich rozwój to wiek XV, rozwija się bowiem nowa technologia wojskowa, sprzyjająca sile władz centralnych, m.in. wynalazek dział. Choć sztuka fortyfikacji niebawem nadrobiła zaległości, koszt nowych, silniejszych umocnień był tak wielki, że pomniejsi panowie przestali, z braku środków, fortyfikować swoje zamki, by wytrzymywały nawałę ognia artyleryjskiego.

Logika tworzenia państw może być analizowana z wykorzystaniem teorii firm. Duże państwa realizowały ekonomię skali, zwiększały swój obszar, koszt obrony na głowę rósł wolniej. Inne koszty jednak rosły szybko, np. budowa administracji potrzebnej do integracji mniejszości etnicznych.

Koszty wzrostu układają się w literę U, maleją do pewnego momentu wzrostu wielkości państwa a potem szybko rosną. Państwa, które nie posiadały optymalnej wielkości, albo były eliminowane przez wchłonięcie, albo, jeśli były zbyt duże, rozpadały się na mniejsze. Działa i inne nowe technologie wojskowe pozwoliły na zwiększenie obszaru administrowanego i w ten sposób przyczyniły się do powstania państw narodowych.

Łagodniejsza faza wzrostu to druga połowa XVI wieku. Liczba ludności rosła, podobnie jak liczba rynkowych transakcji. Rósł także dochód i w związku z tym walka o jego podział traciła na ostrości. Łatwiej było o zgodę, także w sądach królewskich.

Ale wiek XVII i początek wieku XVIII to Wielki Kryzys. Wpierw uderzył w wielkie państwa, ale wyszły one z tego zwycięsko, m.in. dzięki nowym technikom wojskowym. To wówczas odnotowujemy powstanie wielkich armii (XVIII wiek).

XVIII wiek to przerwa w ostrej konkurencji pomiędzy absolutną monarchią i arystokracją. Jest to druga faza długiego procesu ewolucji państwa, od królestwa jako własności króla (I faza), poprzez powstanie rządów działających jak zarządy powiernicze w imieniu króla, ale nie pod jego osobistą władzą (II faza), do rządów oligarchii biurokratycznych (III faza).

Królowie zainteresowani wzrostem bazy ekonomicznej państwa chronili chłopstwo przed grabieżą ze strony szlachty. Była to swego rodzaju wojna między podatkami a czynszami. Od połowy XVIII wieku ta polityka władz centralnych zaczęła ponosić porażkę. Ze względu na szybki wzrost ludności rosły cen zbóż i szlachta czyniła wszystko, aby zwiększyć swój stan posiadania ziemi, m.in. wypędzając chłopów, przejmując ich ziemię i wprowadzając wydajniejsze metody produkcji dające większe dochody. Monarchowie brali chłopów w obronę, przez co – paradoksalnie - hamowali wzrost produktywnego rolnictwa. Motywy monarchów to przede wszystkim zapewnienie dużej bazy rekrutacji do stale rosnących armii.

Większość usprawnień technologicznych rolnictwa była dziełem wielkich posiadaczy ziemskich. Głównie dotyczyło to Anglii i Holandii. W reszcie Europy kontynentalnej szlachta żyła w świecie dużego ryzyka ekonomicznego, preferowała zatem wysoką płynność swoich majątków, co tłumaczyło niższe inwestycje i niższą produktywność rolnictwa. Szlachta kontynentalna wolała tłoczyć się wokół dworów królewskich i stamtąd czerpać korzyści. To się jednak stopniowo zmieniało wraz z rosnącą liczbą ludności i rosnącą ceną zbóż. Coraz bardziej opłacalne stawało się aktywne zarządzanie majątkami ziemskimi.

Dyskusja nad rozwojem Europy w okresie przedindustrialnym nie powinna się raczej koncentrować na przykładzie Anglii i Holandii – swoistych promotorach rynku, ale na innych państwach kontynentalnych, które ciągle arbitralnie ograniczały, korygowały bądź uzupełniały działanie mechanizmów rynkowych. Wszystkie prowadziły na mniejszą lub większą skalę politykę opartą na teorii merkantylizmu. Tworzyły podstawy uprzemysłowienia, prowadziły agresywną politykę militarną jako wsparcie polityki ekonomicznej i handlowej, dokonywały wtórnej kolonizacji własnych terytoriów, dążyły do powstania jednolitej, homogenicznej kultury.

Kolejnym, ważnym testem polityki centralnej były sprawy, gdzie porażka była najbardziej kosztowna. Tą dziedziną było radzenie sobie z katastrofami i przeciwdziałanie im.

Stosowano tu następujące środki zaradcze: W przypadku epidemii - kwarantanny, kordony sanitarne, budowę strażnic-observatoriów, odpowiednie ustawodawstwo, kontrolę przejść granicznych i portów; w przypadku pomoru zwierząt – rekompensaty za wybicie stad, ubezpieczenia. To ostatnie narzędzie promowano także w przypadku zagrożeń pożarowych, poza zachętami do budowy budynków z materiałów trudnopalnych.

Efektywność tych wszystkich środków była różna. Medycyna była jeszcze w powijakach, korupcja zmniejszała skuteczność wielu stosowanych środków (np. kordonów sanitarnych). Ale ogólne efekty należy ocenić pozytywnie. Odnosi się to zarówno do samej skuteczności przedsięwziętych sposobów, np. w przypadku skutecznego odseparowania Węgier od epidemii w sąsiednim Imperium Otomańskim w latach 40. XIX wieku. Poza tym, zarządzanie kryzysami stworzyło rozwinięte know-how, rozbudowane i testowane w praktyce procedury, stosowne ustawodawstwo. Generalna reakcja rządów centralnych na katastrofy była zdecydowanie energiczna. Rządy były coraz bardziej interwencjonistyczne aż do czasu industrializacji i chwili, gdy Adam Smith dostarczył uzasadnienia do nieinterwencji.

Cechą XVIII wieku było stopniowe przesuwanie odpowiedzialności za akcje antykryzysowe w górę, od jednostek poprzez społeczności lokalne do rządu centralnego. Interwencjonizm na szczeblu centralnym datuje się od końca XVII wieku. Motywem była chęć jak najlepszego zabezpieczenia coraz cenniejszego dla państwa zasobu, jakim byli jego obywatele, zarówno w roli producentów jak i poborowych. Mając to na względzie, państwa narodowe energicznie reagowały na kryzysy i katastrofy. Generalnie, w Europie dokonywała się zmiana polegająca na tworzeniu coraz bardziej efektywnej kombinacji produkcji i usług. Nie było to wywołane jakimś jednym czynnikiem ani nie dokonało się nagle. Wyjaśnienie leży w interakcjach

między zmianami technologicznymi, coraz większym rynkiem i ambicjami państw narodowych.

Samo powstanie państw narodowych nie wyjaśnia powstania kapitalizmu. Wyjaśnia natomiast jak powstały trwałe warunki do rozwoju Europy i dyfuzji na jej obszarze najlepszych praktyk w zakresie technologii, handlu oraz powstania w niektórych krajach przemysłu manufakturowego w miejsce rzemiosła.

Świat

8. Poza Europą

Dla oceny Europy konieczne jest porównanie jej z innymi cywilizacjami.

Spójrzmy wpierw na Afrykę. Nie wywarła znaczącego, bezpośredniego wpływu na inne kontynenty poza falami płynącymi stamtąd niewolników. Ale nie była barbarzyńska. Istniały tam miasta, fortyfikacje, spore państwa (np. Kongo, Ghana, Mali). Tworzono wielką sztukę. Afryka nie posiadała jednak koła ani pługu. Nie stworzyła też wspólnego frontu przeciw Arabom i handlarzom niewolników.

W Afryce człowiek adaptował się do natury. Afrykańści wciąż debatuja, czy środowisko afrykańskie było ułatwieniem czy utrudnieniem dla życia i rozwoju. W Afryce „mokrej” żyło się łatwo, ale była dziesiątkowana ogromną śmiertelnością. W Afryce „suchej” dominowało zbieractwo i łowiectwo, ale rolnictwo nie było produktywne według ówczesnych standardów światowych. Populacja była niewielka. 10 000 lat p.n.e. w Afryce żyła 1/3 ludności świata, w roku 500 n.e. – 10%, w roku 1500 – 46 milionów, w roku 1800 – 76 milionów [JK: wg Livi-Bacci, rok 0 – 10,3%, 600 – 11,5%, 1000 – 15,4%, 1500 -18,8%, 1800 – 10,7%].

Długie trasy lądowe łączące większe skupiska czyniły transport istotnym elementem ceny, co ograniczało rozmiary i rozwój rynku. Ziemia nie była ani bogata ani biedna. Niewiele było bodźców i presji ku technicznym innowacjom. Presja wywoływana gdzie indziej niedostatkiem rąk do pracy była tu rozwiązywana przy pomocy niewolniczej siły roboczej. Bez dużej nadwyżki rolniczej nie było motywacji do rozwoju prywatnej własności i powstania rozwiniętej wielopoziomowej struktury społecznej, akumulacji kapitału i specjalizacji. Źródłem tego był brak odpowiednio żyznej gleby, wszechobecna niepewność wywołana ciągłymi rajdami handlarzy niewolników (także rodzimych jeszcze przed pojawieniem się tu Portugalczyków), gorąco i ostre pasożytnicze choroby ludzi i zwierząt.

Brzmi to jak argumenty z teorii wywodzącej wszystko z determinacji środowiskowej. Ale rzeczywiście defekty środowiska uderzały w samo serce życia gospodarczego i faktycznie nie jest pewne, czy rzeczywiście istniały w Afryce warunki do trwałego rozwoju.

Spójrzmy z kolei na Amerykę w okresie prekolumbijskim. Też cierpiała wskutek niskiej populacji i izolacji od kręgu idei z obszaru Euroazji. Większe państwa (Azteków, Inków)

powstały tam krótko przed przybyciem Europejczyków. Nie znano koła jako narzędzia, co znacznie ograniczyło zakres czynności związanych z dźwiganiem, mieleniem i wytwarzaniem. Ubóstwo zwierząt używanych w rolnictwie dodatkowo ograniczało jego rozwój jak i rozwój transportu.

Kolejny obszar to Oceania i Australia. Był to w europejskim okresie przedindustrialnym słabo zaludniony zaścianek paleolityczny. Cały obszar liczył 2,5 miliona mieszkańców w Oceanii i 250 tysięcy w Australii, która była próżnią do wypełnienia przez Europejczyków.

Na osobne, choć krótkie tutaj omówienie zasługuje Japonia. Stanowi ona nie tyle kontrast, co jest porównywalna z Europą. Do okresu europejskiego Średniowiecza ludność Japonii była nieliczna. Wulkaniczny kraj targany był częstymi kataklizmami. Za czasów dynastii Tokugawy (XVI –XIX wiek) pojawiła się w miarę rozwinięta struktura ekonomiczna, znacząca urbanizacja, monetyzacja, wewnętrzny handel i wiejski przemysł – stan bardzo podobny do przedindustrialnej Anglii, ale minimalny był handel zagraniczny i minimalna była łączność z Europą. Kontakty zagraniczne zostały zabronione. Rozwój ekonomiczny Japonii w XVII wieku był niezamierzonym skutkiem zwycięstwa absolutystycznych władców nad ich konkurentami feudalnymi. Szoguni kazali spędzać panom feudalnym (daimyo) pół roku w zamkach cesarskich. Wymusiło to urbanizację terenów około zamkowych i doprowadziło do ekspansji rynku. Mimo arbitralności działań rządu, rynek żywił się możliwościami dostarczonymi przez tę pacyfikację książąt.

We wczesnym okresie Tokugawa nastąpiło przejście od wspólnotowej gospodarki rolniczej do gospodarzących na roli rodzin nuklearnych. To kolejne podobieństwo z Europą. Ponadto, Japończycy szeroko stosowali dzieciobójstwo, co dało w efekcie zerowy przyrost naturalny w okresie 1700 - 1825. To z kolei umożliwiło wystarczającą akumulację kapitału do rozpoczęcia procesu modernizacji, jeszcze przed przybyciem do Japonii komandora Perry i otwarcia Japonii na świat zewnętrzny.

W Japonii nie było jednak konkurencyjnego systemu państw, kontakty z sąsiadami były ubogie, handel zagraniczny był zakazany. Przez to wszystko rynek był zduszony i płomienie rozwoju gospodarczego nie rozpały się. Choć niektórzy twierdzą, że i bez Perry'ego kapitalizm w Japonii by się narodził.

Porównanie z imperiami azjatyckimi, Chin, Indii i otomańskim zacniemy od wielkości ich populacji. Europa była jednym z najliczniej zamieszkałych obszarów. W XV wieku Chiny liczyły 100-130 milionów, Indie 100-120 a Europa 70-75 milionów mieszkańców. Razem stanowiło to 80% ludności świata. Imperia azjatyckie były narzuconymi z zewnątrz wojskowymi despotyzmami. Zbadamy dalej, jak ten fakt wpłynął na ich perspektywy rozwoju. Imperium Otomańskie było małe liczebnie (XV wiek – 20-30 milionów), ale islam miał ogromne znaczenie kulturowe dla Europy. Na tym i na pozostałych przykładach, pokażemy dalej przeszkody w rozwoju, jakie stwarzały te przednowoczesne despotie najeźdźców.

Prezentowane są niekiedy trzy argumenty przeciwko takim analizom porównawczym.

1/ „Rozwój ekonomiczny prowadzący ku industrializacji jest tak mało prawdopodobny, że zdarzył się tylko raz w historii, w Europie”. Możemy to skomentować krótko: jest to nieprawda. Chiny w XIV wieku były u progu industrializacji.

2/ „Historia każdego kraju jest unikalna i nieporównywalna”. To prawda, ale nie może to prowadzić do konkluzji, że nie wolno dokonywać porównań. Akceptacja takiego stanowiska oznaczałaby koniec nauk społecznych z ich szukaniem ogólniejszych prawidłowości.

3/ „Nie-Europejczycy usiłowali maksymalizować inne wartości niż materialne”. Ukrytą implikacją tego stanowiska jest stwierdzenie, że te inne wartości są bardziej cenne od materialnych. Cóż, jest to podejście albo rasistowskie albo ignorujące historię walki tamtych społeczeństw z ubóstwem.

Najwłaściwszym założeniem badawczym jest przyjęcie tezy, że nie-Europejczycy próbowali maksymalizować materialne efekty swej działalności, ale byli poddani większym ograniczeniom. To, że nigdzie na świecie nie było takiej produktywności jak w Europie przedindustrialnej, nie uwłacza w niczym nie-Europejczykom, ich możliwościom i zdolnościom. Europa wiele zapożyczyła od Azji, która wspaniale się rozwijała, gdy Europa zalegała jeszcze w puszczech. Problem w tym, że nie-Europejczycy działali w warunkach szczególnie niesprzyjających rozwojowi. Chcemy je tu pokazać.

Imperia: otomańskie na Bliskim Wschodzie, Mogołów w Indiach oraz cesarstwo dynastii mandżurskiej w Chinach były militarnymi despotiami powstałymi w wyniku najazdów z zewnątrz. Poza tym mało je łączyło. Azja jest bardzo zróżnicowana i podzielona kulturowo, etnicznie, geograficznie. Jest również bardzo zróżnicowana religijnie i twierdzenia badaczy europejskich, że u źródeł azjatyckiego ubóstwa leży azjatycka religia należy uznać za zupełnie bezzasadne. To tak, jakby ktoś chciał wywieźć wzrost i rozwój Europy z chrześcijańskich zasad miłości, dobroczynności i pokory, które to zasady de facto ograniczały swobodę działania prawdziwych twórców Europy.

Niektórzy traktują rzekomo fatalistyczne elementy religii azjatyckich jako skutek doczesnej nędzy, zbyt wielkiej, aby ją przezwyciężyć. Ale konfucjanizm odnosił klęski żywiołowe do złej administracji, co trudno uznać za podejście fatalistyczne. Oskarżanie islamu, że los człowieka jest w tej religii z góry przesądzony (predestynacja) należy odrzucić, bo muzułmanin zawsze może się modlić do Allaha prosząc o interwencję.

To, co jest de facto wspólne filozofiom orientalnym to nacisk kładziony na sferę emocji, wartości i akcentowanie znaczenia kosmologii. Brak jest natomiast podejścia empirycznego i krytycznego istniejącego w tradycji greko-judeo-chrześcijańskiej. Wskazuje się też niekiedy, że u źródeł zatrzymania rozwoju nauki indyjskiej i chińskiej leżał brak tradycji rzeczowej debaty logicznej (dyskursów scholastycznych) i równoczesne tolerowanie jako równorzędnych wielu odmiennych stanowisk w danej kwestii. Potrzeba szukania i osiągnięcia konsensusu w badaniach natury wydawała się tym filozofiom postulatem absurdalnym.

Azjaci bez wątplenia bardzo żywo reagowali na impulsy rynkowe. Przykładów jest tu mnóstwo, poczynając od relacji wielu podróżników europejskich. Istniały jednak przeszkody

leżące po stronie specyfiki azjatyckich rynków i całej gospodarki. Koszty transportu były bardzo wysokie, co ograniczało rozmiary rynków do lokalnych, zwłaszcza na żywość i zboże. Lokalni władcy zawsze byli gotowi siłą wyrobić sobie uprzywilejowaną pozycję ekonomiczną, zmonopolizować atrakcyjne rynki i handel atrakcyjnymi towarami. To, wraz ze specyfiką nieprzewidywalnego środowiska (powodzie, susze, trzęsienia ziemi), generalnym ubóstwem i tyrańskimi interwencjami, nadawało działalności gospodarczej charakter spekulacyjny. Energia klas wyższych skierowana była na nieproduktywną walkę o podział niewielkiej nadwyżki, nie zaś na sprawy rozwoju ekonomicznego. Mordercze opodatkowanie zabierało lwią część tej nadwyżki. Opłacało się zatem maksymalizować swój udział w tym, co nadaje się do szybkiej sprzedaży lub do ukrycia.

Taka sytuacja przeważała w całej Azji. Skłonność do wysiłku produkcyjnego była zredukowana przez układ polityczny. Jak pisał William Dampier, „lenistwo tych narodów nie wynikało z ich charakteru, ale ze srogości władcy, który postępuje arbitralnie, zabiera co poddani zrobią. To zniechęca do rozwoju przemysłu a zachęca, by dbać tylko o to, co się nadaje do szybkiej konsumpcji”.

Handel był upolityczniony, co zmniejszało zakres rynku. Handel towarami żywnościowymi i handel zagraniczny były ograniczone. Większość obrotów zagranicznych dotyczyła towarów luksusowych. Taki handel, objętościowo niewielki, wymagał stosunkowo małych statków, co nie pobudzało do rozwoju ich konstrukcji ani do budowy dużych magazynów i dużych stocznii.

Kupcy mieli marginalny wpływ na życie społeczeństw kierowanych przez despotów. Polityczna natura biznesu stanowiła poważne ograniczenie dla jego rozwoju. Wysokie ryzyko przy jego prowadzeniu sprzyjało preferowaniu wysokiej płynności a przez to specyficznej alokacji zasobów - nastawionej na szybki zwrot i możliwość chowania nadwyżki.

Był w Azji pewien stopień urbanizacji (zwłaszcza w Chinach), ale nie prowadził on do modernizacji. Miasta pozbawione były jakiegokolwiek autonomii. Władcy nie dbali o rozwój ich infrastruktury ani nie prowadzili większych projektów urbanistycznych. XVII-wieczne Hanoi, z milionem ludzi w dni targowe, było miastem chat pokrytych strzechą i pełnych błota oraz nieutwardzonych dróg.

Monteskiusz pisał o azjatyckim duchu niewolniczym. Taki stosunek do świata po części jest zrozumiały, gdy z jednej strony mamy ogrom bogactwa i władzy a z drugiej – totalny brak ochrony prawnej poddanych. Bo choć i w Europie było poddaństwo, istniała zasadnicza różnica w skali tego zjawiska w porównaniu z Azją. W Azji nie powstała silna, średnia klasa, kupców i profesjonalistów jak w przedindustrialnej Anglii czy Holandii. Nie było odpowiednika wyższej klasy pracującej - majstrów, podoficerów, urzędników, którzy – jak w Europie – balansowali między poszanowaniem władzy zwierzchniej i jednoczesnym zaznaczaniem swego własnego znaczenia i autorytetu.

Azjatyckie obszary kluczowe (żywna ziemia, gęste zaludnienie) były słabe politycznie, rozproszone, brak było między nimi stałej, żywej wymiany kulturalnej. Żaden z tych

obszarów nie ustanowił trwałego zwierzchnictwa nad swym sąsiadem a terytoria pograniczne były przedmiotem wiecznych sporów.

Nieustanne wojny o prawo do sukcesji, o terytoria nie przenosiły się na zewnątrz Azji, bo nie miała ona swego Nowego Świata. Choć Chińczycy byli w stanie dotrzeć do północno-zachodniego Pacyfiku, postanowili wycofać się z morskiej eksploracji (1430). Uczynili to akurat, gdy Portugalczycy zaczęli penetrować basen Oceanu Indyjskiego.

Azja była zamknięta w sobie i sama się zamknęła w swojej bazie surowcowej i żywnościowej. Co prawda Chiny posiadały duże rezerwy niezagospodarowanych terytoriów, więc ich decyzja o wycofaniu się z morskiej ekspansji nie była zasadniczym ograniczeniem. Ale decyzja ta pozbawiła Chiny okazji do zdobycia nowych zasobów a przede wszystkim uzyskania nowych szans i możliwości w sferze gospodarczej.

Obserwowaliśmy zatem cykl, w którym pokój i ekspansja prowadziły kolejno do szybkiego wzrostu liczby ludności, zmniejszonych zysków z rolnictwa, coraz bardziej opresywnego postępowania władców lub skorumpowanych administratorów lub do kosztownych i przegranych wojen. Władcy szli na wojnę pchani chęcią pozyskania łupów. Pod rządami silnych władców były okresy rozkwitu, ale wieczny konflikt o sukcesję i brak jakiegokolwiek kontroli władzy prędzej czy później pchał kraj do wojny. Choć Chiny zachowały jedność, inne systemy azjatyckie załamywały się w bratobójczych zmaganiach.

Gospodarki żyjące w wiecznym zagrożeniu konfiskatami, wojnami i katastrofami naturalnymi nie stymulowały dość postępu technologicznego, by przynajmniej utrzymać tempo równe wzrostowi ludności w okresach pokoju. Ponieważ zaś populacja stale rosła, źle to wróżyło na przyszłość. Część badaczy twierdzi, że już przed przybyciem Europejczyków Azja weszła w okres stagnacji. Nie wszyscy zgadzają się z tym ponurym obrazem Azji. Nie usuwa to jednak ogólnego wrażenia introwertycznego trendu. Istnieją jednak opinie, że nauka w Chinach od XV wieku dalej się rozwijała, tyle że wolniej niż w Europie a postęp technologiczny posuwał się do przodu. Patrząc na fakty nie sposób jednak zaprzeczyć, że zmiany technologiczne w Chinach od XV wieku ograniczały się do wprowadzenia nowych odmian ryżu i były nieporównywalne co do zakresu z wielką aktywnością naukową i techniczną Europy tego okresu. I choć w pewnych obszarach widać postęp, to ogólne wrażenie, jakie sprawia Azja przedkolonialna jest inne. Niektóre z jej społeczeństw pogrążają się w chaosie, inne zamykają się w sobie, widać coraz większą polityczną słabość, fluktuacje bez rozwoju a na horyzoncie powoli wzbiera chmura przyszłego przeludnienia. Azjatyckie imperia tego okresu (otomańskie, Wielkiego Mogoła i dynastia mandżurska) narodziły się z podboju, nie były zdolne do trwania bez nowych ziem i świeżych łupów oraz były zatrwająco skłonne do hamowania własnego rozwoju.

Azja

9. Islam i Imperium Otomańskie

Był czas, gdy świat arabski obejmował większe terytorium niż cesarstwo Rzymu, gdy był niezwykle innowacyjny, jak za czasów Rewolucji Agrarnej (od IX wieku), kiedy to zaadoptowano nowe zboża i rośliny z Indii. Gdy był twórczy na polu naukowym i kulturalnym, gdy asymilował i rozwijał wiedzę z Indii i Chin, gdy posiadał największe biblioteki (np. w Bagdadzie). Do XIII wieku nie było tam ani epidemii chorób ani klęsk głodu.

Jednak istotną słabością życia gospodarczego na Bliskim Wschodzie była stosunkowo mała populacja. W okresie szczytowym, w roku 1600, Imperium Otomańskie liczyło zaledwie 28 milionów mieszkańców. Ograniczało to potencjalny rynek, który ponadto rozciągał się na wielkim obszarze. Poza tym jedność polityczno-religijna nie trwała długo. Kolejne kalifaty zrywały z Bagdadem i prowadziły liczne bratobójcze wojny. Trzeba też pamiętać, że islam był generalnie podatny na rządy autorytarne.

Zasoby naturalne rozłożone były na obszarze islamu bardzo nierówno a możliwości jakie niosły korzyści komplementarnego ich wykorzystywania były często niewykorzystane. Generalny był brak drewna. Do Europy eksportowano wełnę i surowy jedwab, czyli produkty surowe świadczące o zacofaniu gospodarczym.

Islam dotarł do Indonezji i Wschodniej Afryki, ale pod względem bogactw naturalnych były to obszary nieporównywalnie uboższe od Nowego Świata Europejczyków. Rolnictwo muzułmańskie, choć na pewnych obszarach oparte na systemach irygacyjnych, głównie rozwijało się wokół oaz. Na głównych obszarach aktywności społecznej islamu brakowało paszy dla zwierząt. Związany z tym brak skór był przyczyną szybkiego przejścia na papier, który zastąpił trudno dostępny pergamin.

Z punktu oddziaływania i porównania z Europą, w interesującym nas okresie XV-XVIII wieku, najważniejszą częścią świata islamu było imperium otomańskie. Było dobrze wyposażone w zasoby, bo po zdobyciu Dardaneli, Turcy otomańscy objęli kontrolą handel między Bałkanami a Europą, prowadzony przez włoską kolonię w Dubrowniku. Już w tym momencie widać było pierwsze oznaki słabości imperium, które albo nie chciało albo nie umiało prowadzić tego handlu samodzielnie i takie funkcje jak poborców podatkowych i urzędników celnych powierzało mieszkańcom podbitego Dubrownika.

W początkowej fazie imperium mieliśmy do czynienia ze wzrostem gospodarczym. Turcy otomańscy zaprowadzili upragniony porządek i bezpieczeństwo na szlakach handlowych po Żywnym Półksiężycu (Lewant, Mezopotamia, Egipt). Stolica Konstantynopol rosła; w roku 1453 liczyła 100 tysięcy mieszkańców a w roku 1600 – 800 tysięcy. Do Bałkanów Turcy przybyli jako wyzwoliciele, zaprowadzili niskie podatki i wyzwolenie od panów ciemiężących twardą ręką wieś. Leżąc tuż przy Europie imperium brało stamtąd techników. Pełen skarbiec umożliwiał im oferowanie bardzo wysokich wynagrodzeń. Choć kulturowo

stali niżej od swych braci Arabów, nowi władcy i ich elity mogły korzystać z tego dziedzictwa, jak też uczyć się od Europy.

Turcy te szanse zlekceważyli i weszli na drogę wojen. Zaatakowali Maltę grożąc przekształceniem Morza Śródziemnego w turecką domenę. Ponieśli klęskę dzięki mobilizacji zaalarmowanych tym atakiem Europejczyków. Odwrócili się więc od Zachodu i skierowali na Wschód atakując Persję i chcąc przejąć kontrolę nad szlakami handlowymi do Azji oraz zagarnąć bogatą Gruzję. Choć mieli pewną przewagę militarną, ugrzęźli w problemach zaopatrzeniowych na długich szlakach wojennych i doświadczyli srogich zim. Łupy gruzińskie zaś okazały się niepomierne mniejsze od spodziewanych.

Takie niepomysłne efekty ekspansji na Zachód i Wschód spowodowały, że ich gospodarka straciła pierwotny impet. Stagnacja technologiczna i intelektualna oznaczała koniec wielkich ambicji. Choć z początku nie byli odcięci od przyległej Europy i szybko np. pozyskali informacje o Wielkich Odkryciach, nie byli w stanie jakkolwiek tej wiedzy wykorzystać. Co gorsza, stracili monopol na drogę do Indii dzięki przetarciu drogi morskiej dookoła Afryki.

W XVI wieku zacofanie imperium otomańskiego było już bardzo widoczne. Europejczycy byli w stanie wymusić dla siebie przywileje handlowe (zwolnienia z podatków i niestosowanie lokalnej jurysdykcji), płacili towarami kolonialnymi i złotem, które szło na zakup towarów luksusowych. Korupcja i ślamazarna biurokracja imperium powodowała, że zakazy eksportu niektórych dóbr do Europy nie były przestrzegane.

System tak podziwiany przez Europę wiek wcześniej nie potrafił po 100 latach zmobilizować własnych zasobów. Elity żerowały w sposób grabieżczy na własnej gospodarce. Obywatele nie byli w stanie tworzyć żadnej istotnej nadwyżki na cele inwestycyjne. W konsekwencji zaczęły dominować nastroje i postawy rezygnacji. Reżim był tak opresywny, że prowadził do depopulacji znacznych regionów kraju.

Tak zatem, po obiecującym początku, imperium otomańskie, jak większość wojskowych despotyzmów, oparło się na myśli obskuranczej. Sprzeciwiła się ona zapożyczeniom z Europy oraz wszelkiej rodzimej inwencji. Co gorsza, reżim nie podjął żadnych kroków ku zwalczaniu epidemii, które zaczęły atakować, a przy braku jakichkolwiek zorganizowanych przeciwdziałań przekształciły się w stan endemiczny. W konsekwencji tego wszystkiego rynki i siła robocza cierpiały a klimat niepewności i wrogość wobec innowacji nie doprowadził do promowania pracooszczędnych technologii. Wyjątkiem był wynalazek szczepionki przeciwko wiecznej ospie, ale znalazła ona powszechne zastosowanie w Europie, pozostając w Turcji domeną praktyk ludowej medycyny. W Europie zaś szczepienia razem z innymi wynalazkami technicznymi i reformą administracyjną nakierowaną na zwalczanie epidemii doprowadziły w XVIII wieku do wezbrania fali rozwoju. W imperium otomańskim natomiast pierwsze regulacje prawno-administracyjne skierowane na walkę z epidemiami pojawiły się dopiero w roku 1841.

System był uzależniony od kolejnych zwycięstw militarnych. Realizowano strategię rozpoczynania nowej wojny co trzy lata. Państwo było mechanizmem łupieżczym, który

wymagał ciągle nowych łupów lub ziem, aby karmić sam siebie i płacić armii. Mówiono, że łupy i ziemia opłaca poniesione wydatki a mało łupów oznacza ruinę. Kiedy jednak ekspansja militarna została zatrzymana państwo zaczęło doświadczać ostrych napięć. System zaczął żerować na samym sobie i to z zatrważającą prędkością. Podatki tak wzrosły, że spowodowało to spadek liczby ludności. Gnicie zaczęło się od połowy XVI wieku, gdy zaczęto sprzedawać urzędy i traktować stanowiska publiczne jako metodę zawłaszczania bogactwa przez elitę turecką. Wszystko to musiało być w pewien sposób finansowane, także zwolnienia podatkowe dla oficerów, traktowane jako metoda kupowania ich lojalności. Doszła to tego fatalna seria następujących po sobie nieudolnych sułtanów.

Skoro wyschły źródła nowych zasobów, zaostrzyła się konkurencja wewnątrz systemu. Ziemie oddawane żołnierzom jako uzupełnienie ich dochodów zaczęły być traktowane jako dziedziczne a pracujący na nich poddani chrześcijańscy byli przymusowo przypisywani do tych ziem. Rząd chcąc napełnić kasę państwową zaczął sprzedawać koncesję na sprzedaż określonych wyrobów.

Imperium było dziedzicem lepszej przeszłości, w której sędziowie z Kordoby brali w obronę prywatne prawa własności przez zakusami kalifa i jego ministrów. Średniowieczne rządy muzułmańskie cechowała niewielka arbitralność postępowania wobec własności prywatnej. Żywy handel wzmacniany był zaawansowanymi technikami finansowymi, które Europa przejęła dopiero wieki później. Natomiast imperium otomańskie stworzyło system oparty na arbitralnych konfiskatach, wręcz rabunku i rozmyślnym utrzymywaniu poddanych w niepewności co do ich własności a nawet życia. Imperium nie było jednak czysto agrarną despotią, bo na terenach, skąd islam się wywodzi, nadal istniał aktywny, nastawiony na zysk, sektor handlowy.

Jednakże nawet elementarne funkcje państwa nie były realizowane. Mosty i drogi były zaniedbane, wszędzie na drogach grasowali włóczędzy i bandyci. Można było zbić wielkie majątki na handlu lub pożyczkach, ale były one stale zagrożone konfiskatą. Ludność nie miała żadnej prawnej ochrony. Polityka grabieży była uznanym sposobem utrzymywania i finansowania struktur władzy.

Jedynym jasnym punktem w tym ponurym obrazie był rosnący eksport kukurydzy i bawełny do Europy z terenów zamieszkałych przez chrześcijan (Grecja, Bułgaria). Dochody z tej działalności zachęcały do gwałcenia praw chłopów, zabierania im ziemi i zmuszania do produkcji na eksport. Na bazie produkcji eksportowej powstała klasa chrześcijańskich kupców, rzemieślników, marynarzy i armatorów. Stanowiła naturalną opozycję do władzy tureckiej, zwłaszcza Grecja przypominała nieco amerykańskie kolonie Anglii. Na terenach tych zaczęto również inwestować wybierając trudno dostępne okolice górskie dla uniknięcia tureckich kontroli i kłopotów. W ten sposób powstał żywy sektor protoindustrialny. O ile całe imperium otomańskie zapadało się w kryzys i jego populacja zmniejszyła się z 28 milionów w roku 1600 do 24 milionów w roku 1800, o tyle w Grecji i Bułgarii ludność w tym czasie wzrosła o połowę.

10. Indie i Imperium Mogołów

Gospodarka Indii była oparta na rolnictwie. Mimo zmiennych i burzliwych losów całego subkontynentu jego niezniszczalnymi atomami były wsie. Z nich lepiono kolejne imperia. W Indiach nie było niczego, co jednoczyło Chiny: języka, rasy, wspólnej cywilizacji, tradycyjnej jedności politycznej. Tym, co razem trzymało to społeczeństwo zatomizowanych wsi była przedziwnie zamrożona stratyfikacja oparta na religii, która każdemu przypisywała jego miejsce i pełnioną funkcję.

Stawiamy tutaj pytanie, czy ta konfiguracja zatomizowanych okręgów wiejskich i sztywności społecznej stratyfikacji stała na przeszkodzie rozwojowi Indii, niezależnie od wad reżimu Wielkiego Mogoła, który rządził Indiami w wiekach XVI-XVIII.

Nie ulega wątpliwości, że system kastowy wywierał istotny, negatywny wpływ na gospodarkę. Tworzył zasadniczą sztywność i brak mobilności na rynku pracy, uniemożliwiając zmianę, przypisanych do poszczególnych kast, dziedzicznych zajęć i zawodów. Zaś hinduskie zakazy zabijania gryzoni i insektów (niszczyły około 30% zebranych już plonów) oraz wstręt do sprzątanania odpadów i ekskrementów, sprzyjając niehigienicznym warunkom egzystencji, były dysfunkcjonalne dla społeczeństwa jako całości i jego perspektyw rozwoju.

Ten układ społeczny miał o wiele niższą efektywność alokacji zasobów od optymalnej. Stopy zwrotu były niskie, podobnie jak słabe były zachęty (wywołane pazernością systemu podatkowego) do inwestowania posiadanych oszczędności.

System kastowy wprowadzał niezliczone, sztywne restrykcje, co człowiekowi wolno a co nie, jak może a jak nie może wykonywać rozmaitych czynności. Zawody były dziedziczne, nie liczyły się umiejętności i naturalne predyspozycje. Wszelki opór był niemal nie do pomyślenia ze względu na uprzywilejowaną pozycję bramina w każdej wiosce, którego zadaniem było m.in. sankcjonowanie wszelkich działań.

Poza utrudnieniami ekonomicznymi wynikającymi z systemu kastowego, negatywne bodźce ekonomiczne rodził indyjski system wielkich rodzin. Zniechęcał do kontroli i ograniczeń urodzeń, jako że nikt nie miał pewności, czy będzie mógł zachować wygospodarowane zyski dla siebie lub najbliższych.

Ponad warstwą niezniszczalnych atomów indyjskiej wsi istniała sieć jednostek politycznych. Tutaj główny podział i granica przebiegała między Indiami południowymi i północnymi. Wielką sztuką było opanowanie środkowego pasa pomiędzy nimi i następnie połączenie obu części. Udało się to w historii Indii tylko trzy razy: w III wieku p.n.e., przez najeźdźców mogolskich w wiekach XVI-XVIII i przez Anglików w wieku XVIII.

Historię Indii zdominowała bezradność wobec inwazji przez przejścia północno-zachodnie i niemal niewykonalne dążenie do sklejenia subkontynentu w jedną całość. Miasta były budowane i porzucane, całość pękała pod byle naciskiem. Tereny nuklearne, czyli wsie,

trudno było spajać, kontrolować i wymuszać na nich trwałą lojalność. Były rozdzielone szerokimi pasami pustyń, puszczy i łańcuchów górskich a ówczesny system komunikacyjny oraz technologia wojskowa nie pozwalały na skuteczne egzekwowanie kontroli i utrzymywanie większych całości. Ten opis przypomina dywersyfikację europejską. Czemu jednak nie powstał w takim razie w Indiach analogiczny do europejskiego system państw?

Część wyjaśnienia leży w charakterystyce hinduskiej społeczności Maratha, zamieszkującej Indie południowe. Nie żyli oni w obrębie produkcyjnych jednostek nuklearnych, ale pomiędzy nimi, na terenach tzw. złych ziem z wpojona tradycją buntowniczą i zbójczą. Nie byli zatem dobrym tworzywem kulturowym do tworzenia stabilnych i zorientowanych na rozwój państw. Ale to ich zasługą było wypędzenie z Indii najeźdźców mogolskich.

To, co różni zdecydowanie Indie od Europy to także znacznie większe wyjściowe rozdrobnienie polityczne i ekonomiczne oraz wyjątkowa zła komunikacja międzyregionalna spowodowana trudnym ukształtowaniem terenu i brakiem pławnych rzek. Brak był w Indiach występującego w Europie naturalnego regionalizmu zdolnego dać schronienie mocnemu państwu.

Charakterystyczny jest tu brak współpracy władców indyjskich w celu budowy fortyfikacji zagrażających drogę najazdom z północnego zachodu. Technicznie i pod względem kosztów, ich konstrukcja była nieporównywalnie łatwiejsza od budowy Muru Chińskiego. Brakowało jednak politycznej wyobraźni.

Można zatem powiedzieć, że struktura społeczna i geografia Indii stanęły na przeszkodzie politycznej stabilności a brak stabilności stał się przeszkodą dla rozwoju. W tych okolicznościach porządek zaprowadzony przez najeźdźców mogolskich (XVI wiek) był uznany z początku wręcz za błogosławieństwo. Tyle, że wkrótce nowi panowie stali się ciemieżcami niemal dorównującymi Turkom otomańskim i ich imperium szybko się załamało (XVIII wiek).

Indie za dynastii mogolskich przytłaczają skalą. Wspaniałe dzieła rzemieślnicze, kupcy eksportujący na świat luksusowe towary, system bankowy zdolny transferować fundusze przez cały subkontynent, dwór królewski - z początku tolerancyjny religijnie i kosmopolityczny. Wszystko to nie może jednak przesłonić ponurego obrazu życia gospodarczego. Indie były rządzone przez obcy, narzucony reżim. Elita próżnowała w wielkim bogactwie i kompletnie nie interesowała się sprawami produkcyjnymi. Gnębieni i bezlitośnie uciskani chłopcy wykonywali całą robotę.

Zdobywcy mogolscy nie naruszyli komórkowej struktury wiejskich Indii. Eksploatowali w sposób grabieżczy całe społeczeństwo pozostając zasadniczo pasożytniczą klasą wojowników przez cały okres sprawowania władzy (XVI-XVIII wiek). Chłopi żyli w skrajnym niedostatku płacąc niezwykle wysokie podatki niezależne od stanu zbiorów. Nie otrzymywali pomocy w przypadku częstych katastrof naturalnych. Nie istniał żaden pisany kodeks ani procedury harmonizujące różne, nierzadko sprzeczne, polecenia władzy. Efektywność rządzenia zależała od charakteru i osobowości władcy. Jeśli nie posiadał on potrzebnych przymiotów,

władza ześlizgiwała się w ręce pazernych urzędników. System nie był stabilny także ze względu na częste i wyniszczające walki o sukcesję. W ich efekcie ryzyka, na jakie byli narażeni zwykli poddani niesłychanie rosły, chłopci coraz bardziej pogrążali się w nędzy a państwo popadało w finansową ruinę.

Szacunki wskazują, że w XVII wieku indyjskie imperium Wielkiego Mogola było mniej więcej na poziomie Persji i Japonii i znacznie wyżej od imperium otomańskiego. W najlepszym okresie dochód na głowę mógł się równać temu w Anglii doby elżbietańskiej. W połowie XVIII wieku spadł do dwóch trzecich angielskiego. Średnia długość życia była zdecydowanie niższa niż w Europie, stan zdrowia Hindusów gorszy niż przeciętny Europejczyków. Edukacja przypominała raczej Europę średniowieczną niż Europę porenasansową.

Dochód państwa z podatków (głównie od ziemi) wynosił 15-18% całego dochodu narodowego Indii. Większość tego dochodu szła na zaspokajanie potrzeb elity. Podatki nie pełniły funkcji, jaką zaczęły odgrywać w Europie. Niemal nic nie wydawano na infrastrukturę. Władcy ciągnęli ponadto wielkie zyski z państwowych monopolii, m.in. zbożowych.

Chłopi starali się mieć jak najmniej do czynienia ze skorumpowanym i łupieżczym aparatem państwa. Roboty irygacyjne były nieliczne, obejmowały tylko 5% areалу. Większość systemów irygacyjnych niszczyła zanim kontrolę nad Indiami przejęli Brytyjczycy. Technika była w całkowitej stagnacji. Rolnictwo było nieco mniej produktywne niż w Chinach mimo dwóch zbiorów rocznie przy odpowiednich opadach. Przeciętne zbiory były niższe, mniej terenów było objętych irygacją, ale więcej niż w Chinach normalną, suchą kultywacją. Bydło pociągowe żywiło się odpadkami, gdyż nie było dla niego pastwisk (ziemia zbyt cenna) ani zboża (zbyt drogie).

Istniała w Indiach aktywna klasa kupiecka. Funkcjonował przemysł stoczniowy i eksport na dalekich trasach. Obcokrajowcy zaangażowani w handel byli wszakże jedynie tolerowani i chronieni zwyczajem a nie prawem. Handel obejmował towary luksusowe. Słaba komunikacja podzieliła Indie na liczne, niemal odseparowane od siebie rynki, między którymi konkurencja prawie nie istniała z powodu wysokich kosztów transportu. Ten stosunkowo słaby handel nie wyzwolił impulsów do tworzenia dużych miast. Dużymi aglomeracjami pozostawały centra administracyjne i stolica – siedziba dworu królewskiego. Niemniej, w XVII wieku populacja miejska liczyła 10% ogółu mieszkańców Indii.

Miejska produkcja manufakturowa zatrudniała członków kast odpowiednich do danego typu działalności. Kupcy byli poddani licznym restrykcjom utrudniającym im rozwój (np. zakaz budowania dużych domów lub nabywania gruntów). Działalność finansowa rozwijała się, ale tylko w odniesieniu do operacji bieżących i spekulacji. Ani finansisci ani kupcy nie mieli wpływów politycznych.

Rynek był stagnacyjny również dlatego, że klasa średnia musiała ukrywać swą zamożność. Każdy sygnał o ponadprzeciętnej konsumpcji był sygnałem do egzekucji nadzwyczajnego domiaru podatkowego. W konsekwencji inwestycje kapitałowe były bliskie zeru.

Arystokracja mogolska i jej sprzymierzeńcy, nie będąc prawdziwą klasą posiadaczy ziemskich, mieli swoistą motywację: wyciskać z chłopów ile się tylko da, konsumować ile tylko można i umierać w długach uciekając w ten sposób od odpowiedzialności. Polityka władców mogolskich miała na celu zapobieżenie powstania dziedzicznej arystokracji. Arystokrata otrzymywał więc na określony czas pewien obszar ziemi, tzw. jagir. Były to wioski, z których czerpał dochód i płacił podatki do skarbcu centralnego. Był przenoszony z jednego jagira do kolejnego a po śmierci ziemia wracała do króla. Gdy władza Mogołów osłabła, wielu arystokratom udawało się zapisywać ziemię w spadku.

11. Chiny i imperia dynastii Ming oraz dynastii mandżurskiej

Unikalna specyfika Chin to ich zdolność utrzymania całości imperium oraz specyficznej kultury przez tysiąclecia. Na Tajwanie mieszka obecnie 77. pokolenie książąt rodziny K'ung, której przyznano ten tytuł w V wieku p.n.e. Jest to najstarsza na ziemi rodzina arystokratyczna.

Trwanie nie oznacza jednak w przypadku Chin bezruchu i monolitu. W XIV wieku Chiny doświadczyły wręcz eksplozji gospodarczego i technologicznego rozwoju, co skłoniło wielu badaczy do stwierdzenia, że nieprzekucie tego w fazę industrializacji potwierdza tezę, że ten proces zachodzący w Europie okazał się absolutnie unikalny historycznie. Spośród wielu ówczesnych wynalazków chińskich wymieńmy przędzarkę do włókien konopi, której zaawansowanie techniczne nie miało sobie równych w Europie aż do wieku XVII. Produkcja żelaza w Chinach w szczytowym wieku XI wyniosła 150 tysięcy ton, czego Europa dokonała dopiero w roku 1700. Produkcja żelaza na głowę była wówczas w Chinach 5-6 razy wyższa niż w Europie. Rozwijał się także prężnie przemysł włókienniczy.

Ten proces zmian o takiej skali został jednak wstrzymany i pozostaje wielką zagadką, dlaczego tak się stało. Dynastia Ming, rządząca wtedy w Chinach (1388-1644) była generalnie przeciwna mechanizacji i skierowała na powrót energię narodu na tory agrarne. Chiny porzuciły przemysł i technologię oraz odwróciły się od morza.

Do tej pory posiadały wielką flotę, choć handel realizowany za jej pomocą nie miał znaczenia produkcyjnego (import - rogi nosorożców, kość słoniowa, perły; eksport – porcelana) i nie mógł pobudzić w kraju rozwoju przemysłu. Na początku wieku XV admirał Cheng Ho przywoził z za mórza jedynie produkty dla kobiet z cesarskiego haremu. Struktura społeczno-polityczna Chin i obrót wyłącznie towarami luksusowymi stłumił potencjalny wpływ, jaki w innych okolicznościach niesie ze sobą handel zagraniczny.

Chiny posiadały jednak wielką flotę 62 statków z 37 tysiącami żołnierzy. Armada ta pływała na Kamczatkę i do Zanzibaru odwiedzając ponad 20 krajów. Posłowie chińscy składali

wizyty w Mekce. Cheng Ho przyjmował hołdy i daniny dla cesarza i rozprawiał się z azjatyckimi władcami Cejlonu i Sumatry niechętnymi do ich złożenia.

Wszystkie te możliwości Chin w okresie średniowiecza są poza dyskusją. Ale po roku 1430 nastąpił niewytłumaczalny odwrót. Na temat przyczyn możemy snuć jedynie hipotezy. Właśnie wtedy zmarł cesarz, który zainicjował zamorską eksplorację na wielką skalę. Wycofując się z tego pola aktywności chciano też zapobiec stworzeniu przez faksję potężnych eunuchów, kierujących tymi przedsięwzięciami, bazy wpływów i siły politycznej. Pogorszyły się także w tym okresie *terms of trade* chińskiego handlu. W 1428 Chiny poniosły klęskę i były zmuszone wycofać się z terytorium Annam (część południowego Wietnamu). Pierwsze kontakty handlowe z Japonią skutkowały zaś takim napięciami wewnętrznymi, że w celu ich stłumienia dynastia Ming zabroniła wszelkiego handlu morskiego. Z czasem uległy zniszczeniu relacje z dalekich podróży oraz wiedza na temat budowy dużych statków. Przeciwnicy morza argumentowali, że ekspedycje są kosztowne, przynoszą mizerne efekty a sam fakt handlu jest dla cesarza (właściciela floty) poniżający.

Różnica między Chinami i Europą polegała na tym, że w Chinach nie było systemu niezależnych państw i niezależnych centrów decyzyjnych, które mogły jednocześnie podejmować różne decyzje, choćby związane z podróżami dalekomorskimi. Centralizacja Chin nie oznaczała jednak istnienia tam gospodarki nakazowej. Kolejna różnica to posiadanie przez Chiny wielkich niezagospodarowanych terytoriów, które mogły się stać i stały się przedmiotem wielkiej kolonizacji wewnętrznej. Niczego na taką skalę nie było w Europie. Kolonizując własne południe Chiny rozprzestrzeniały tam uprawę ryżu a po wprowadzeniu szeregu nowych odmian (m.in. ryż do tzw. suchej uprawy przywieziony przez Portugalczyków z Ameryki) wartość tych ziem znacznie wzrosła i osłabły bodźce do szukania terytoriów zamorskich.

System chiński cechował raczej konsensus elit aniżeli dyktatorski centralizm rządu cesarskiego. Ten ostatni, podobnie jak Imperium Otomańskie, pozostawiał wiele spraw administracji lokalnej. Wsie same pilnowały swego porządku. Wzajemna zawiść i podejrzliwość chłopstwa były tu wykorzystywane do autopacyfikacji ogromnych terenów wiejskich. Całe imperium było typową azjatycką pompą do wysysania dochodów ukrytą pod maską solidarności społecznej. Powstaje pytanie jak ten system mógł trwać tak długo.

Urzednicy cesarscy byli kapłanami porządku politycznego opartego na wielkim ceremoniale. Wielu obserwatorów nie może uwierzyć, że można było sprawować władzę na skalę kontynentu mając do dyspozycji jako jej narzędzia jedynie religię i tzw. wysoką kulturę. Bo choć sprzeciw wobec woli cesarza był nie do pomyślenia, to cesarz miał niewiele konkretnych rzeczy, którymi mógł kupować poparcie elit. Z jednej strony każdy pojedynczy urzędnik mógł być w każdej chwili usunięty z urzędu, wypędzony lub skazany na śmierć, z drugiej jednak strony cesarz nie posiadał siły do zgniecenia w razie potrzeby oporu całej klasy urzędniczej. Cesarz i elita byli od siebie nawzajem uzależnieni. Nie istniał totalitarny aparat do kontroli codziennego życia poddanych, ale system był w stanie onieśmielać małuczki i dusić ich bunty w razie potrzeby.

Cesarz dysponował armią do obrony kraju i własnych interesów, jak np. ochrony Kanału Cesarskiego, którym płynęły do dworu cesarskiego daniny hołdownicze. Nie dominował jednak militarnie nad całym krajem, w związku z czym nie potrzebował tak dużego budżetu wojskowego jak władcy europejscy. Nie potrzebował też klasy kupców, by finansować z ich pomocą własne ambicje w zamian za udzielane im koncesje. Rząd centralny znaczny procent budżetu przeznaczał na wojsko, ale cały budżet był niewielki, pod koniec XIX wieku wynosił 2% Produktu Narodowego Brutto (PNB). Proporcje wydatków budżetowych na wojsko, utrzymanie dworu i cele cywilne były jak 25:7:1. Wynika stąd, że wydatki na cele infrastrukturalne wynosiły zaledwie 0,03-0,06% PNB. Cesarz nie miał więc środków na rozwój sfery państwowych usług, nawet gdyby miał na to ochotę. Nie mógł też domagać się większych danin, bo nie leżało to w naturze jego niepisanych relacji z całą podległą mu elitą.

Powinniśmy unikać spoglądania na hipotezę azjatyckich cywilizacji hydraulicznych Wittfogela (konieczność budowy i utrzymania wielkich systemów irygacyjnych przyczyną powstania scentralizowanych imperiów) jako wyjaśnienia funkcjonowania systemu. Bowiem zupełnie inaczej niż u Wittfogela, większość systemów irygacyjnych miała średnie rozmiary i były administrowane na szczeblu lokalnym. Tylko nielicznymi zarządzano z centrum.

Rząd centralny stosował niewiele przemocy. Elity wynalazły sposób na efektywne alokowanie między siebie prawa do zarabiania. Jak metaforycznie stwierdził Leon Stover, rząd rozdzielał pomiędzy członków elity licencje łowieckie ograniczone tylko wielkością torby i opłatą. Ale po mianowaniu na dane stanowisko, czyli po udzieleniu licencji, niewiele już mógł uczynić. Był wysoko wyniesionym bytem niebiańskim, pełnił rolę na poły liturgiczną na poły ceremonialną, której oczekiwała po nim cała elita, jako legitymacji władzy systemu. Tylko niewielki procent podatków był przepompowywany do tronu. Cała reszta była wyciskana i dzielona przez niższe szczeble.

Dla ludności był to kiepski interes. Chińczycy płacili 24% wypracowanego przez siebie PNB dwóm procentom urzędniczej populacji w zamian za obronę kraju, koordynację systemów irygacyjnych i pomoc w przypadku powodzi. Żadnych innych usług państwo im nie dostarczało.

Co utrzymywało tak długo system przed załamaniem? Jest kilka wyjaśnień częściowych, które jednak warto wymienić. Po pierwsze, warstwa chłopska była bardzo podzielona, co osłabiało jej zdolność oporu. Po drugie, istniała gigantyczna przepaść kulturowa między chłopstwem a elitą, co utrudniało im zawieranie sojuszy. Po trzecie, aczkolwiek istniały w Chinach obszary o kluczowym znaczeniu gospodarczym (czyli rolniczym), nie zdominowały one sceny politycznej. Centrum władzy mieściło się w Pekinie - regionie biednym, północnym, ale położonym blisko często atakowanej granicy. To położenie ułatwiało koordynację obrony w razie najazdu. Zaś chińskie obszary kluczowe nie były obszarami o naturalnej dużej żyzności, nie były więc naturalną bazą ekonomiczną dla centrów politycznych. Zostały stworzone dzięki budowie systemów irygacyjnych. I tak jak zostały przez człowieka zbudowane, tak też mogły być przez niego zniszczone..

Jednak kluczowy element, który wyjaśnia trwałość chińskiego systemu to wielkie obszary Chin, leżące na południu i nadające się do wewnętrznej kolonizacji. W miarę jak rosła liczebność populacji i wyczerpywały się możliwości zwiększania produkcji z zajmowanych przez nią ziem, następowały kolejne fale migracji, częściowo planowane, częściowo żywiołowe lub tylko stymulowane zachętami ekonomicznymi. Gdy ponadto wprowadzono nowe, bardziej wydajne odmiany ryżu, m.in. odporne na suszę i szybciej dojrzewające, kolonizacja umożliwiała dalszy wzrost populacji. Korzystali na tym wszyscy, także elity. Wraz ze wzrostem administrowanej powierzchni i liczby ludności rosła bowiem i liczebność warstwy urzędniczej zarządzającej systemem ze szczebla lokalnego.

Wielkie obszary wewnętrznej kolonizacji okazały się zatem zaworem bezpieczeństwa. Specyficzna kultura elit i zdolności administracyjne warstwy mandarynów i dworu na niewiele by się zdały, gdyby nie było tych obszarów. Produkcja rosła, liczba ludności także, ale nie był to rozwój a jedynie ekspansja.

Eurazja

12. Streszczenie i porównanie

Europa była aberracją na mapie świata. Innowacyjną, zdecentralizowaną, ale trwałą. Naszym celem była próba zrozumienia, co takiego w Europie wypromowało długookresowe zmiany gospodarcze, a co je zablokowało na pierwotnie bardziej obiecujących ziemiach Azji.

Przyjęliśmy podejście porównawcze. Wpierw rzuciliśmy okiem na czasy mezolitu, ale większość uwagi skoncentrowaliśmy na okresie lat 1400 - 1800. Wtedy właśnie Europa przeszła polityczne, technologiczne i geograficzne trzęsienie ziemi, które uczyniły ją kolebką świata przemysłowego.

Naszym celem nie było znalezienie jakiegoś czarodziejskiego zapalnika, który zdetonował wybuch industrializacji. Ale też industrializacja nie była nagłą błyskawicą na spokojnym niebie, lecz długim procesem głęboko zakorzenionym w przeszłości.

Naszym celem było zajęcie się kontekstem, wpływem, jaki środowisko i aktywność polityczna miały na powstanie i rozwój rynku. Industrializacja pojawiła się bowiem najwcześniej w gospodarkach rynkowych, gdzie nie tylko produkty, ale i czynniki produkcji mogły być swobodnie sprzedawane i kupowane.

Wyjaśnienie długookresowych zmian gospodarczych musi uwzględnić efekty różnych, pierwotnych uwarunkowań procesu produkcji, które same nie mogły się stworzyć. Europa miała taką specyficzną topografię swego terenu, lokalizację na tle Euroazji i wyposażenie w zasoby, że musimy to wszystko uwzględnić w naszym wyjaśnieniu. Bogata różnorodność polityczna, akumulacja kapitału i handel zdają się częściowo tłumaczyć jako efekt przystosowania do tego specyficznego środowiska.

Niewiele było w Europie wielkich obszarów aluwialnych delt i dolin rzecznych, co w połączeniu z niższymi temperaturami okresu wegetacji oznaczało co prawda mniejszą produktywność rolniczą niż w Oriencie, ale też mniejsza gęstość zaludnienia pomogła uniknąć spaczeń centralizmu politycznego. Obszary żyznych płaskich terenów były porozrzucane po całej Europie i te wysokowydajne tereny stały się zaczynem wspólnot politycznych. Te z nich, którym się najlepiej powiodło stały się centrami tworzonych następnie państw narodowych. Struktura topograficzna kontynentu tworzyła naturalne granice ich ekspansji a zróżnicowanie etniczne i językowe zrodziło europejskie narody.

Dochód na głowę był w Europie wyższy niż w Azji częściowo z powodu nie tak częstych, jak tam, katastrof naturalnych. Zmniejszało to w pewnym stopniu dążność, odczuwaną przez społeczeństwa azjatyckie, do maksymalizowania liczby dzieci, by zapewnić rodzinie jak największą liczbę rąk do pracy przy odbudowie zniszczeń.

Ograniczenie dzietności w Europie było efektem późniejszego wieku zawierania małżeństw i mniejszej liczby osób zawierających małżeństwa. Nieco mniejsze rodziny umożliwiały większe inwestycje w jakość życia. Nie maksymalizując liczebności populacji, część ziemi mogła być przeznaczona nie na zasiewy pod jej wyżywienie, ale na produkcję dóbr produkcyjnych – bydła mlecznego i rzeźnego dzięki pastwiskom oraz na produkcję żelaza z węgla drzewnego pochodzącego z niewyrąbanych pod uprawy lasów. Ponadto decyzje o inwestowaniu w kapitał rzeczowy były tu nieco łatwiejsze do podjęcia, a to z racji innej specyfiki katastrof uderzających Europę. Bardziej niszczyły one tutaj czynnik produkcji jakim jest praca, czyli siłę roboczą aniżeli kapitał trwałe. W tych warunkach nawet proste innowacje kapitałowe, jak choćby żelazne obrzeża drewnianych łopat czyniły kapitał bardziej wydajnym, tzn. oszczędzającym relatywnie cenniejszy (bo rzadszy) czynnik produkcji, jakim była praca.

Europa z racji dużego zróżnicowania geologicznego, klimatycznego i topograficznego była bogato wyposażona w zasoby naturalne. Ich znaczne rozproszenie skłaniało do rozwoju handlu wyrobami masowymi na duże odległości. Opodatkowanie handlu przemierzającego dalekie trasy przynosiło władcom, przez których tereny płynęły towary, więcej korzyści niż naturalna wprawdzie pokusa, by je po prostu skonfiskować. Technicznie zaś handel był ułatwiony dzięki bardzo bogatej sieci pławnych rzek i rozwiniętej linii brzegowej. W dłuższej perspektywie jego rozwój wywarł bardzo istotne konsekwencje polityczne i ekonomiczne.

Plusy europejskiej lokalizacji geograficznej to przede wszystkim oddalenie od stepów Azji centralnej, co dawało pewną ochronę przed atakami dzikich nomadów. Z drugiej strony, nieodległy Bliski i Środkowy Wschód niósł korzyści wynikające z kontaktów z kulturą islamu, która sama zapożyczyła wiele w dziedzinie techniki i idei od Indii i Chin. Co prawda społeczeństwo europejskie cechował wyjątkowy talent innowacyjny, ale bez tego transferu rozwój zająłby znacznie więcej czasu.

W końcu też, usytuowanie Europy nad Atlantykiem, gdy zostało wykorzystane, dało dostęp do bogatych zasobów Ameryk i nowych wielkich rynków. W skali historycznej to pomnożenie puli różnorodnych zasobów było nie tylko szybsze i większe, ale też przyniosło

większe korzyści niż jakiegokolwiek innej społeczności migrującej na nowe terytoria. Wcześniejsze fale migracji zamorskich (Wikingowie kierujący się północny Atlantyk, Malajowie na Madagaskarze i Polinezyjczycy na Pacyfiku) zrodziły zbyt mało potencjału handlowego, by utrzymać kontakt z terytoriami ojczystymi powodujący tam istotne zmiany. W tym sensie, nowością Wielkich Odkryć europejskich było to, że Europa, gdy do nich doszło, była już na tyle złożonym organizmem, by wykorzystać nowe, dostępne i wielkie zasoby i rozwinąć się w efekcie tych kontaktów.

Charakterystyka terenu i jego położenie nie determinują biegu zdarzeń. Byłoby zbyt prostym uproszczeniem twierdzić, że wynalazki maszyn oszczędzających pracę są przystosowaniem się do proporcji, w jakich występują w danym środowisku oba czynniki produkcji, praca i kapitał; proporcji, które faworyzują akumulację kapitału i gdzie katastrofy bardziej niszczą siłę roboczą aniżeli kapitał trwały. Sztuka wynalazczości nie jest tak ordynarnie zdeterminowana. Społeczeństwa europejskie zawsze posiadały pewną liczbę jednostek, których talenty były skierowane na doskonalenie czynników produkcji. Podaż tych talentów niespecjalnie zależała od oferowanych w zamian nagród materialnych: było to hobby, pasja czy też wręcz obsesja. Był to głęboko zakorzeniony kulturowy fenomen Europy, który Werner Sombart nazwał niewygasającą nigdy wolą odbudowy choćby ze zgliszcz. Długotrwały chaos polityczny mógł tę energię zniszczyć. To, że do tego nie doszło, jest częścią europejskiego cudu.

Procesy społeczne mają swoją własną logikę. Realia historyczne są efektem wzajemnego oddziaływania czynników społecznych i uwarunkowań środowiskowych. Analiza tych ostatnich pozwala nakreślić najbardziej optymalne z punktu widzenia kosztów ścieżki ludzkich zachowań. *Ceteris paribus* (przy pozostałych warunkach niezmiennych) możemy oczekiwać, że tak właśnie się stanie. Środowisko, w którym występuje stosunkowo tani kapitał mogło mieć duży wpływ na tempo innowacji. Zaś szczególne okoliczności umożliwiające minimalizację kosztów nadały europejskiemu doświadczeniu niepowtarzalny rys.

Cztery wielkie systemy gospodarczo-polityczne były doświadczeniem Eurazji w wiekach XVI-XVIII. Trzy z nich, poza europejskim, były obcymi, narzuconymi despotami militarnymi: pompami do wysysania dochodów. Były odpowiedzialne za przekreślenie szans rozwoju swoich poddanych, szans zniweczonych niezależnie od kolonializmu, traktatów otwierających azjatyckie porty dla zachodnich towarów, niesprawiedliwych traktatów handlowych z Zachodem, itd.

Historia gospodarcza Eurazji w okresie lat 1000 – 1500 została zdominowana przez masy tureckich i mongolskich ludów stepowych, najeżdżających i podbijających cywilizacje nabrzeżne, poza tylko dalekimi peryferiami zachodniej Europy i Japonii. Częścią tej nawały były ofensywy Mongołów, w wyniku których zostały krwawo zdobyte Chiny tracące jedną trzecią swej populacji (35 milionów ludzi), zdobyta została Persja kosztem zniszczenia jej rolnictwa irygacyjnego i zamiany tych terenów w pustynię. Zachodnia Europa i Węgry

uniknęły podobnego losu z powodu sporów o sukcesję pomiędzy Mongołami, co często się zdarzało militarnym hordom i despotiom.

Późniejsza historia stepów wschodnich to inwazja Mandżurów na Chiny, która pochłonęła jedną szóstą ludności Chin (25 milionów ludzi). Część zamętu wywołanego przez ludy stepowe została zamortyzowana przez Bliski Środkowy Wschód. Nastąpił proces islamizacji najeźdźców a potem ich kolejne ofensywy, w wyniku których powstało imperium otomańskie i państwo Wielkiego Mogoła w Indiach.

Gdzie tylko zwyciężali nomadzi stepowi, sadowili się jako elita podbitych cywilizacji agrarnych. Rodzi to pytanie, jak odnalazła się ich organizacja społeczna oparta na wojskowej maszynie szybkich najazdów i grabieży w roli centralnej zasady organizującej wielkie gospodarki rolnicze.

W poprzednich rozdziałach pokazaliśmy, jak imperium otomańskie pozbawione nowych łupów skorumpowało się w wewnętrznej walce o bogactwa, jak imperium Wielkiego Mogoła ugrzęzło w wewnętrznych walkach o sukcesję i z buntującą się społecznością Marathów i jak tylko dynastia mandżurska radziła sobie, mimo ostrych konfliktów wewnętrznych, dzięki temu, że mogła rosnącą presję populacyjną skierować na tory wewnętrznej kolonizacji ziem południowych Chin a w końcu i Mandżurii – ojczyzny najeźdźców.

Porządek wprowadzany z początku przez najeźdźców mógł wywołać falę przedsiębiorczości, ale wystarczyły nawet małe niepowodzenia lub słaby władca, by natura tych organizacji wywoływała ostrą wewnętrzną konkurencję wśród elity o podział zasobów, wielki ucisk poddanych i w efekcie spadek inwestycji. Nowi panowie nie ważyli się przegrywać wojen, ale nie umieli żyć w pokoju, który powodował wzrost liczby poddanych i rosnącą presję ekonomiczną a tej nie potrafili zaradzić inaczej niż poprzez szukanie nowych łupów lub zwiększanie ucisku.

Systemy te nie potrafiły doprowadzić do trwałego wzrostu dochodu realnego ani stworzyć infrastruktury dla rozwoju. W konsekwencji wpadały w pułapkę. Liczba ludności zaczynała przekraczać możliwości jej utrzymania na danych obszarach a równocześnie rosła wolniej niż w Europie. Ludność tej ostatniej wzrosła w latach 1650 – 1850 o 152% a trzech cywilizacjach azjatyckich łącznie o 119%.

Opinia, że te przedkolonialne systemy zmierzały do stagnacji dochodu i biomasy (ogólna masa materii organicznej, zawartej w organizmach zwierzęcych i roślinnych na danym obszarze) a w najgorszym scenariuszu - do kryzysu maltuzjańskiego pozostaje hipotezą, gdyż wtargnięcie Europejczyków zakłóciło te procesy. Niemniej takie projekcje mają pewien sens. Jest spora literatura pokazująca porażki gospodarek antycznych w pokonywaniu różnego typu pułapek równowagi (tzn. nierealizowania innowacji, które wydawały się z początku nie przynosić realnych korzyści w porównaniu z efektywnością już realizowaną). Zaostrzenie walki o podział majątku zawsze występowało, gdy brak sukcesów wojennych lub długi okres pokoju ujawniał z całą siłą skutki antyrozwojowej polityki gospodarczej z

przeszłości. Przedkolonialna Azja wydawała się zbliżać do swego demograficznego maksimum. Wyczerpywały się rezerwy ziem uprawnych i wydajności technik rolniczych.

Mimo wielkich fal kreatywności i to w czasach, gdy Europa była wciąż bardzo prymitywna, despotyzmy azjatyckie szybko tę kreatywność zdusiły lub skierowały na produkcję ostentacyjnego luksusu. Oparte na grabieży, niewiele miały do zaoferowania, gdy kończyły się łupy. Następował wtedy spadek realnych dochodów, wzrost klasy ludzi bezrolnych, bratobójcze wojny.

Stwierdzenie, że przedkolonialna Azja wkroczyła w demograficzną ślepią uliczkę nie jest w żadnej mierze próbą obrony kolonialnej przyszłości tych obszarów. Porównując Europę i Azję nie chcemy też kwestionować faktu, że i Europa nie była wolna od arbitralności i aktów niehumanitaryzmu. To jednak rozum i porządek a nie histeria i gwałt były filarami polityki państwa. Trzeba zachować poczucie proporcji. W Europie przeciętny człowiek rzadko doświadczał takiego braku poczucia bezpieczeństwa jak to miało miejsce na co dzień np. w Indiach.

Europa uniknęła kleszczy azjatyckiej maszyny grabieżczej. Inwazje azjatyckie w X wieku zostały odparte. Trzynastowieczne plany inwazji zostały przez Mongołów porzucone a w XVI wieku opór przeciw Turkom okazał się skuteczny. Ale w jaki sposób Europa uniknęła rujnującej eksploatacji przez swych własnych władców? Odpowiedź jest złożona, ale to co szczególnie wyróżnia Europę to fakt, że władcy stosunkowo małych państw nauczyli się z czasem, że utrzymywanie porządku wewnętrznego oraz sądowe rozstrzygnięcie sporów może przyciągnąć do nich większość z najlepiej płacących wyborców, jako że ówczesnych poddanych można już w pewnym sensie nazywać wyborcami. Mogli oni bowiem coraz częściej głosować nogami przenosząc się tam, gdzie było im najwygodniej. Wewnątrz państw zderzał się interes króla, by mieć jak najwięcej dochodów podatkowych i interes szlachty, by jak najwięcej zarabiać na czynszach, konflikt nie rozstrzygnięty ostatecznie, w ramach którego królewska troska dawała chłopstwu nieco ochrony i sprawiedliwości. Ponownie zadziałał tu czynnik środowiskowy, bo gdyby europejskie obszary kluczowe, z których zrodziły się państwa, były znacznie większe i bogatsze, królowie mogliby nie odczuwać konieczności dawania tyle, ile faktycznie dawali w zamian za podatki. Bo choć dawali niewiele, to w perspektywie historycznej było to dosyć, by przypadek europejski stał się bardzo specjalny.

Królowie europejscy nigdy nie mieli władzy tak absolutnej, jak tego pragnęli. Szachowała ich siła majątków arystokracji, jak i rosnąca potęga rynku, której – w celu pozyskania regularnych dochodów – sami sprzyjali. Ukrócało to najgorsze zapędy arbitralności królewskiej i za pośrednictwem króla temperowało także szlachtę. Gromadzenie bogactw i inwestycje produkcyjne było mniej sekowane i wzgardzane. Rynek rozwijał się dzięki specjalizacji regionalnej. Mnożące się okazje do zysku podkopywały tradycję i zwyczaj. Rozwój kumulował efekty i sprzyjał wrażeniu, że jest to naturalny bieg historii. Ponury obraz reszty świata pokazuje jednak, że stanowczy i posiadający zdrowe cele rząd, trwały postęp

techniczny i reakcja populacyjna hamująca przejadanie nadwyżek absolutnie nie są czymś oczywistym, naturalnym i nieuniknionym.

Fundamentem naszego rozumowania jest stwierdzenie, że długookresowy wzrost w mniejszym stopniu był efektem działania połączonych sił sprzyjających wzrostowi niż usuwania przeszkód na jego drodze. Proponowane nieraz wyjaśnienie fenomenu trwałego europejskiego wzrostu przez wskazanie pewnych instytucji, które mu sprzyjały a które narodziły się bardzo wcześnie, jak np. banki, niewiele lepiej wyjaśnia fenomen wzrostu, niż stare pomysły wskazujące na silnik parowy i huty stali. Co było naprawdę istotne to wygładzenie drogi przedsiębiorcom i redukcja różnego rodzaju ryzyka, z jakim się spotykali. Tak, by mogli nie tylko maksymalizować zyski, ale i je zatrzymać. Gdy zaczęły spadać stopy procentowe, wybór gdzie, ile i kiedy inwestować coraz bardziej stawał się ćwiczeniem technicznym z rozpoznania potrzeb rynku aniżeli zgadywanką gdzie najmniej ryzykuję konfiskatę mojego majątku. Gospodarką coraz bardziej sterowały decyzje ekonomiczne a nie polityczne.

Spoglądając daleko w przeszłość, do X wieku n.e., widzimy, że Europa bardzo szybko odradzała się po kolejnych katastrofach, jakie na nią spadały. Świadczy to o jej znacznej odporności ekonomicznej. Nie była to jednak cecha unikalna tylko dla Europy. Podobnie szybko dochodziły do siebie po katastrofach Indie, choć nie udawało się to Chinom po nękających je klęskach powodzi.

Wbrew literaturze, która akcentuje rzekomo nagły zryw Europy ku rozwojowi przemysłowemu, twierdzimy, że konsekwentny i szeroki postęp dał o sobie znać już daleko wcześniej, w okresie przedindustrialnym. Ekspansja handlowa, rewolucyjne zmiany narzędzi manualnych (od kądzieli do kołowrotka, od sierpa do kosy) i regionalne specjalizacje chałupnictwa wiejskiego uczyniły już wtedy postęp centralnym składnikiem życia gospodarczego. Zaś szybkie rozprzestrzenianie w Europie wzorca industrializacji brytyjskiej opartego na parze i organizacji fabrycznej świadczy, jak podobne były wszędzie warunki ekonomiczne, zdolne asymilować te nowości.

Postęp w handlu i produkcji był wpierw zauważalny we włoskich miastach handlowych, w Niderlandach, Anglii, na terenach obecnej Belgii, w Czechach. Obszary te były produktami rynku. Tym, co szczęśliwie przydarzyło się Europie na dodatek, to jej zdecentralizowana struktura, która potrafiła zniwelować złe działanie którejkolwiek z jej części a zachować mimo to jedność i harmonię dzięki nieprzerwanej wymianie know-how i czynników produkcji. Te transfery, realizowane w wyniku konkurencji między państwami, następowały m.in. dzięki wymuszonym migracjom uchodźców. Oczywiście wiele inicjatyw kończyło się klęskami, choćby bankructwem wielu państwowych przedsiębiorstw przemysłowych. Dawały też o sobie znać niezamierzone konsekwencje rozrostu biurokracji, która ma naturalną tendencję do pęcznienia daleko poza potrzebę realizacji pierwotnie określonych zadań. Ale w okresie, który analizowaliśmy, było mnóstwo banalnych spraw, do realizacji których powstająca administracja była potrzebna. Zaś nasze współczesne obawy przed jej ewolucją w parkinsonowego molocha nie były jeszcze w pełni zasadne w tamtym okresie. Nie trzeba też

chyba dodawać, że cele *ancient regimu* były w dużym stopniu przykrywką interesów rządzących, że środki zmierzające do zmniejszenia ryzyka były z punktu dzisiejszych standardów bardziej niż umiarkowane, że dbanie o kapitał ludzki było myśleniem o ludziach w kategoriach podatników i mięsa armatniego, że podział bogactwa i stosunki społeczne były absurdalnie nierówne. Mimo tych zastrzeżeń, modernizacyjne efekty działania państwa były wyraźne. Ogólne rezultaty były niewspółmiernie duże w stosunku do egoistycznych motywów. A swoistym produktem ubocznym było rozszerzanie rynku dalej i szybciej, niż był to sam uczynił bez pomocy państwa.